Ner 223. Kraków, Wtorek 2 Października 1894. Rocznik XLVII.

# CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. niedzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

**Prenumerata wynosi:**

| | na cały rok | na kwartał | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|
| W miejscu | 20 złr. | 5 złr. | 1 złr. 80 ct. |
| Pocztą w państwie austryackiem | 24 złr. | 6 złr. | 2 złr. 50 ct. |
| „ niemieckiem | 28 złr. | 7 złr. | 3 złr. |
| „ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego | 32 złr. | 8 złr. | 3 złr. |

**Prenumeratę** przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

**Prenumeratę przyjmują:**

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańskowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie



## Naszym najserdeczniejszym.

I.

**Kraków** 1 października.

*„Giebt nur erst Acht, die Bestialität Wird sich gar herrlich offenbaren.“*

Jeśli słysząc hasło bojowe, rzucane przez ks. Bismarcka wobec pierwszej zaraz z dwóch antipolskich wycieczek do Warcina, mogliśmy z zupełną pewnością powtórzyć proroctwo Mefistofelesa, i oczekiwać nowego wybuchu teutońskiego przeciw nam furoru, to nie wynika ztąd bynajmniej, iżbyśmy lekceważyli niebezpieczeństwo, jakie dla żywiołu polskiego w ogólności, a w szczególności dla Wielkopolski przedstawia zawsze wyhodowane przez ks. Bismarcka uczucie, nazywane przezeń niemieckim patryotyzmem. Przeciwnie. Ktokolwiek przywykł szukać w przeszłości przyczyn teraźniejszości, ten zdaje sobie jasno sprawę, że środki, jakimi ks. Bismarck budował wielkie dzieło swego życia, musiały z jednej strony głęboki wywrzeć wpływ na polityczną moralność narodu niemieckiego, „wyleczyć“ go istotnie z „sentymentalizmu“ wobec słabszych, oduczyć gruntownie śpiewania polskich pieśni — z drugiej zaś strony musiały temu narodowi wytknąć pewną wobec nas drogę politycznego postępowania, na której ks. Bismarck umiał go utrzymać blaskiem, jaki daje wielki sukces zewnętrzny.

Droga to, znacząca się wyraźnie od ostatniego polskiego powstania, droga, która wyprowadziła ks. Bismarcka na pierwszy plan polityki pruskiej, a w następstwie europejskiej. Jest w szczególności w pierwszym zaraz kroku, jaki w sprawie polskiej uczynił był w roku 1863 ówczesny pan Bismark-Schoenhausen, jeden rys charakterystyczny, jedna myśl przewodnia, która odtąd, jak nić czerwona, snuje się w jego działalności publicznej od konwencyi z Rosyą z d. 8 lutego 1863 r. aż do ostatniej warcińskiej mowy emeryta. Z samym początkiem powstania mianowicie, Bismarck był jedynym, który okazywał niesłychane przerażenie z powodu wypadków w Królestwie, i starał się wszystkim, Anglii, Austryi i Rosyi, w jaknajstraszniejszych barwach malować grozę położenia, niebezpieczeństwo dla przyszłości caratu. Ta afektowana przesada wobec ruchu, który sam w sobie nie miał żadnych widoków powodzenia, przybierała z czasem, wobec zmienionych stosunków, kształty coraz różne i nowe: w treści swej pozostała jedną z zasad polityki ks. Bismarcka aż do dnia dzisiejszego, kiedy, nie mogąc — z żalem zapewne — bać się powstania, drży na widok „polonizacyi“ całych prowincyj państwa pruskiego, lub zwierza się dziennikarzom, że jego zdaniem w Rosyi największy i najzgubniejszy wpływ wywierają... Polacy, jak Hurko i t. p.

Jest więc w tem pozornem szaleństwie metoda, nietylko konsekwencya, jest w tej metodzie cel, bardzo widoczny. Z legendą o potędze Polaków w Prusiech, o gnieceniu żywiołu niemieckiego przez nich, o słabości okazywanej im przez władze — czyż trzeba się rozprawiać. Ubliżylibyśmy samemu ks. Bismarckowi, przypuszczając, że wierzy w doniosłość śmiesznych grawaminów, dotyczących owych sztandarów niewywieszonych, orkiestr nieużywanych i urlopów odmówionych, o których — w braku argumentów na seryo — rozpisują się dzienniki niemieckie. Nie! Ks. Bismarck nietylko wie, że Prusom, ani żadnemu z państw rozbiorowych, nie grozi żadne polityczne niebezpieczeństwo ze strony Polaków, on wie także, że polskość nie jest dla żywiołu niemieckiego żadną etnograficzną groźbą w Prusiech, tak, jak nie jest nią w Austryi. Mimo to powtarza piosnkę o polonizacyi i roztacza straszny obraz niepodległego państwa polskiego.

Dla zrozumienia tej zagadki warto może przytoczyć jednę jeszcze reminiscencyę historyczną. Kiedy w r. 1863 wieść o prusko-rosyjskiej konwencyi wojskowej doszła do Paryża, p. Drouyn de Lhuys, minister przyjaznej dla nas Francyi, pisał do swego ambasadora w Berlinie list, w którym trochę naiwnie dziwi się, że „Prusy starają się wywołać sprawę polską jako taką... i wzbudzić ideę solidarności wśród wszystkich mieszkańców dawnej Polski.“ Czyniły to te same Prusy, które — według własnych słów ks. Bismarcka, wypowiedzianych w kwietniu 1863 do sir A. Buchanana — od lat dwóch „przestrzegały cesarza Aleksandra II przed nieuniknionemi następstwami zachęt, udzielanych aspiracyom narodowym Polski.“

Dogmatyka polityczna ks. Bismarcka zarysowuje się tu w świetle niesłychanie jasnem. Z jednej strony utrzymanie przyjaznych stosunków z Rosyą, których najlepszym cementem była zawsze krew polska, z drugiej trwoga przed wszelką w dobrem znaczeniu słowa pacyfikacyą polskich prowincyj Rosyi. W interesie pierwszego z tych dogmatów ucisk żywiołu polskiego u siebie w domu; w interesie drugiego ciągłe wywoływanie widma Polski niepodległej, ciągłe budzenie sprawy polskiej. W chwili obecnej, kiedy dzienniki niemieckie, korzystając z niefortunnie pomyślanych, niefortunniej powiedzianych, a najniefortunniej sprostowanych słów p. Kościelskiego we Lwowie, rzucają nam w oczy zarzut owej solidarności trzech dzielnic, mamy obowiązek przypomnieć i zwrócić uwagę sfer niemieckich, nam życzliwych, że nad wytworzeniem tej solidarności pracuje od lat trzydziestu, z całą świadomością celu i środków, twórca jedności niemieckiej ks. Bismarck, że solidarność tę stwierdza na to, aby z niej kuć broń na nas, a Rosyę przykuwać do Niemiec.

Jeśli jednak u nas znajdują się, mimo przestróg przeszłości, naiwni, zawsze wpadający w pułapkę, w której umieszczono na przynętę „solidarność narodową“; jeśli powtarzana przez ks. Bismarcka od trzech dziesiątków lat sztuczka udaje się i dzisiaj — to jest to z pewnością smutne, jako objaw niedojrzałości pewnych sfer naszego społeczeństwa, ale nie zmieni w niczem naszego politycznego stanowiska w żadnym z trzech rozbiorów, bo o tem stanowisku nie decydują na szczęście czynniki, zdolne tylko do pisania studenckich artykułów, lub wygłaszania dziecinnych mówek. Uwaga ta nie ma być bynajmniej usprawiedliwieniem tych artykułów lub mówek. Chcielibyśmy owszem, aby u autorów i mowców wzbudziła narodowe sumienie, lub jeśli je mają, zaostrzyła przynajmniej polityczną inteligencyę.

Nie lekceważąc wcale ani owego ponownego wybuchu niemieckiej ku nam nienawiści, ani popełnionych u nas przy tem ciężkich błędów, chcemy mimo bólu, jaki sprawa ta budzić musi w sercach rozumnych miłośników ojczyzny, spokojnie i przedmiotowo udowodnić, że polityka, operująca tą nienawiścią, jest błędną, chociaż jej echa u nas błędy wywołują!

## Przegląd polityczny.

Wiedeńska *N. fr. Presse* nie może sobie odmówić przyjemności wtórowania chórowi antypolskiemu niemieckiej liberalnej prasy. Teraz znowu lojalne jej serce zaniepokoiło się o austryacki patryotyzm Polaków, i dlatego w sobotnim swym numerze wykłada, jaki ma być ten patryotyzm i jak go należy objawiać. Dziwnie wyglądają te nauki na szpaltach dziennika tak typowo kosmopolitycznego, który uczuć patryotycznych już dlatego rozumieć nie może, bo ich sam nie uznaje. Wyznaniowa solidarność redaktorów i czytelników *N. fr. Presse*, tak bardzo zresztą chwalebna, sięgająca daleko po za granice Austro-Węgier, nie daje jeszcze żadnych podstaw do zrozumienia i ocenienia uczuć narodowego i państwowego patryotyzmu. Wobec tak odmiennych pojęć wszelka polemika jest niemożliwa, a *N. fr. Presse* najlepiejby zrobiła, aby nie wybiegała po za zakres roztrząsań jedynie dla niej właściwych, t. j. dotyczących kwestyi antysemickiej.

Co do przyczyn, które spowodowały cesarza do wypowiedzenia znanych słów w Toruniu, utrzymuje się wielce prawdopodobna wersya, że szukać ich należy w relacyach naczelnego prezydenta prowincyi zachodnio pruskiej Gosslera, znanego polakożercy i wroga katolicyzmu. On tylko jeden mógł cesarzowi przedstawić fałszywie ruch narodowy polski w Prusiech zachodnich, jak jego jest dziełem, że ulgi dla języka polskiego zostały ograniczone tylko do Wielkopolski. Ciekawe wyjaśnienie o toruńskiej mowie zamieszcza półurzędowy *Hamburger Correspondent*. Ton agrarnej prasy — pisze ten dziennik — jasno wskazuje, dla kogo ta mowa jest niewygodna. „Konserwatyści z Tivoli“ mają tylko jedno życzenie: aby ostrzeżenie, wystosowane przez cesarza do Polaków, przywróciło dawny nieprzyjazny stosunek pomiędzy rządem a Polakami, dlatego obawiają się oni, aby Polacy, a przynajmniej pewna ich część, nie zechcieli zastosować się do cesarskiego upomnienia. Konserwatyści będą interpretować ogłoszenie tekstu mowy w *Reichsanzeigerze*, jako jej obostrzenie, i skorzystają z tego, aby Polaków w parlamencie do opozycyi zmusić.

W sprawie rozmowy swojego korespondenta z X. Arcyb. Stablewskim ogłasza *Börs. Courr.* następujące oświadczenie: „O rozmowie z X. Arcybiskupem Drem Stablewskim, ogłoszonej przez nas we środę wieczorem, zamieszcza *Dziennik Poznański* zgodnie z *Germanią* swoje uwagi. Obydwa te pisma piszą na podstawie zasiągniętych informacyi, że jak zwykle przy podobnych rozmowach, tak i w *Börsen Courr.* niejedno jest pojęte subjektywnie. Referat zawiera obok prawdziwych także niedokładne wiadomości. W rozmowie z panem, znanym X. Arcybiskupowi od lat 18 z czasów sejmowych, brała także udział jedna jeszcze osoba i dlatego nie wszystkie szczegóły i zapatrywania są zapatrywaniami X. Arcybiskupa. Dodajemy w uzupełnieniu, że rozmowa — o rozmowie bowiem tylko może tu być mowa, nie zaś o *interview* — trwała kilka godzin i już dlatego nie mogła być powtórzoną z wiernością stenograficzną. Dla rozumnego czytelnika nie potrzeba także zaznaczać osobno, że komunikaty, które w rozmowie i odpowiedziach rozciągają się na całe godziny, tracą łatwo przy szybkiem układaniu ogólnego referatu nieco z zamierzonego i pierwotnego zabarwienia. Tak samo może się zdarzyć, że zwłaszcza gdzie chodzi o sprawy osobiste (pp. Kennemann i Bitter), przedstawia się jako orzeczenie bezpośrednie to, co było niezaprzeczonem zdaniem osoby trzeciej. Ze książęta Kościoła nie mają zwyczaju brać jakiegośkolwiek czynnego udziału w sporach osobistych, to rozumie się samo z siebie.“

Pan Kennemann z Klęki tłómaczy się w *Posener Tageblacie* z zarzutów, zamieszczonych w referacie *Börs. Courr.* o rozmowie współredaktora tegoż pisma z X. Arcyb. Stablewskim w następujących słowach: Wobec wiadomości, jakie podał o mnie X. Arcybiskup Stablewski(?) redaktorowi *Börs. Courr.*, oświadczam niniejszem, że są one wszystkie fałszywe. Nie stałem nigdy w stosunkach z *Köln. Ztg*, nie pisałem inkryminowanego artykułu, nie brałem w nim udziału i nawet nie znam jego autora. Do komisyi spirytusowej nie należałem nigdy, nie mógłem też dlatego złamać tajemnicy przepisanej prawem. Po upływie peryodu sejmowego nie chciałem już powracać do sejmu, ponieważ działanie parlamentarne nie odpowiada moim skłonnościom i nie zgadza się z mojemi zajęciami. Dlatego odrzuciłem ofiarowaną mi ponownie kandydaturę. Ostatni zarzut prostuję w ten sposób: W mej wsi, w której nie mieszkam, pozwoliło sobie kilku zakwaterowanych tamże oficerów żartu, że kilka kamiennych słupów, które pozostawiłem w ogrodzie dla ozdoby po zniesieniu cieplarni, przewrócili i uszkodzili. Zażądałem naprawienia szkody, lecz poprzestałem na tem, iż ci panowie zapłacili 100 marek na dyakonisy w Jarocinie. Upraszam pisma, które powtórzyły zarzuty X. Arcybiskupa Stablewskiego przeciwko mnie, aby zamieściły także i tę moją odpowiedź“. Wobec podanego wyżej objaśnienia samegoż *Berl. Börsen Courriera* wyrażenie p. Kennemanna, jakoby znane z referatu tego dziennika zarzuty, dotyczące jego osoby, pochodziły od X. Arcypasterza, jest conajmniej niewłaściwe.

Agitacya radykalistów i sprzymierzonych z nimi socyalistów przeciwko prezydentowi Rzeczypospolitej i obecnemu gabinetowi nie ustaje we Francyi. Opozycyjna prasa korzysta z każdej sposobności, aby przedstawić prezydenta w oczach mas, jako utajonego rojalistę. Podczas śniadania, wydanego przez Casimir-Periera, dla oficerów załogi paryskiej w porcie Vaujours, powiedział prezydent w toaście na cześć armii: „Miłość kraju, poszanowanie praw, uległość legalnej władzy, są zarówno cnotami żołnierza i obywatela.“ — Jenerał Saussier odpowiedział w sposób następujący: „Gorąco wszyscy pragniemy, aby nic nie powstrzymało prezydenta Rzeczypospolitej od wykonania jego wspaniałych zamiarów. Oby mu było dane długo pracować nad pomyślnością i wielkością Francyi.“ Te na pozór niewinne przemówienia wywołały prawdziwą burzę w prasie radykalnej, która dopatrzyła się w nich zapowiedzi nowego zamachu stanu. Zdaniem *La petite République*, prezydent wzywając do poszanowania władzy, zdradzał despotyczne dążności, a jenerał Saussier powinien być stawiony przed sądem wojennym, gdyż zamierza on odegrać rolę marszałka Saint Arnaud, pomocnika Napoleona III. — Jednakże rząd nie daje się zatrwożyć temi deklamacyami, które są zbyt przesadne, aby wywarły należyte wrażenie, i występuje energicznie przeciwko zbytniej przewadze radykalnych żywiołów. Cała prasa francuska zajmuje się obecnie sprawą rozwiązania rady miejskiej w Tuluzie. Podczas ostatnich wyborów municypalnych większość otrzymali radykalno-socyalistyczni kandydaci, tak, iż do rady miejskiej nie wszedł ani jeden umiarkowany republikanin. W obozie radykalnym panowała wielka radość z tego wyniku, ale pokonani kandydaci nie dali za wygraną, lecz przeprowadzili na własną rękę ścisłe śledztwo, które wykazało, że radykaliści zawdzięczają swoje zwycięstwo jedynie niesłychanemu sfałszowaniu list wyborczych, rzecz dziwna, przy pomocy urzędników miejskich, a nawet prefekta departamentu Garony, niejakiego Cohna. Ponieważ sądowe dochodzenie potwierdziło te fakta, rząd rozwiązał radę, urzędników miejskich usunął, a prefekta przeniósł.

Ten akt energii wprawił w osłupienie radykalistów. Zajścia tuluzańskie jaskrawo wyświeciły zadziwiający fakt opozycyi urzędników państwowych przeciwko obecnemu gabinetowi. Wielu bowiem prefektów i podprefektów, mianowanych za rządów poprzednich dzięki poparciu radykalnych deputowanych nie może się oswoić z nowym kierunkiem i wywdzięcza się swym dawnym protektorom, popierając ich przy wyborach.

Londyński *Times* ogłasza w jednym z ostatnich numerów senzacyjne rewelacye o prawdziwych powodach upadku rządu Stambułowa w Bułgaryi. Wkrótce po śmierci księcia Ernesta koburskiego, opowiada *Times* — zredagował książę Ferdynand długi memoryał o sytuacyi Bułgaryi i o niejasnem stanowisku, na jakiem stoi wskutek nieuznania obecnego rządu przez mocarstwa europejskie. Memoryał ten zabrała ze sobą księżna Klementyna do Koburga i wręczyła go nowemu księciu koburskiemu z usilną i nalegającą prośbą, aby tekst memoryału dostał się do osobistej wiadomości cara. Księżna Klementyna kładła wielki nacisk na nieprzyjemną w wysokim stopniu okoliczność, że członek domu koburskiego zajmuje tylko tolerowaną pozycyę w szeregu książąt panujących. Memoryał ten został w istocie wręczony rosyjskiemu następcy tronu podczas jego pobytu w Anglii; następca tronu oddał go ojcu po powrocie do Petersburga. Wszystko to działo się bez wiedzy Stambułowa; książę utrzymywał całą sprawę w wielkiej tajemnicy przed swoim pierwszym ministrem. Przez długi czas nie było żadnej odpowiedzi na memoryał księcia Ferdynanda. Księciu Ferdynandowi zdawało się, że powinien dać dowód swojej *bona fides* i dlatego skorzystał ze sposobności, ażeby Stambułowi udzielić dymisyi. Bezpośrednio potem dał książę carowi do zrozumienia, że byłby bardzo wdzięczny, gdyby mógł

# Z TEATRU.

Wolałbym tygodniowe sprawozdania z teatru zacząć od premiery, w którejby chodziło o coś więcej, niż w *Letnikach* p. Przybylskiego. Recenzenci teatralni znajdują się jednak w tem nieszczęśliwem zawsze położeniu, że są niewolnikami tematów, dostarczanych im najczęściej przez przypadek. Jakżeż powinni zazdrościć autorom, o których muszą pisać, jakże powinni im dziwić się, jeżeli nie korzystają z drogocennej swobody wyboru i patrząc otwartemi oczami na życie, siłą się raczej, aby wybierać przedmioty najbardziej błahe i jaknajbardziej błaho je przedstawić! A rzecz dziwna, — u nas zwłaszcza ten upór w nudnem traktowaniu nudnych przedmiotów przybrał już rozmiary tak wielkie, że nie bez pewnej obawy patrzymy na zasłonę, ile razy ma odsłonić dzieło oryginalnej twórczości. Jest to rodzaj chorobliwej apatyi, która nie może być bez przyczyn. Lat temu kilkanaście byliśmy bardzo dumni z polskiego teatru, który chlubił się nietylko znakomitymi aktorami, ale miał także na rozporządzenie swój własny ciągle świeży i coraz bardziej rozwijający się repertuar. Dziś i w jednem i w drugiem nastąpiło znaczne obniżenie się poziomu. Pocieszajmy się nadzieją, że ta dekadencya jest epoką przejściową i że stoimy u progu nowego rozkwitu, opartego na nowych pierwiastkach. Tymczasem nie pozostaje nam nic innego, jak tylko stwierdzać dzisiejszej dekadencyi objawy.

Najbardziej bijącym w oczy jest objaw zdumiewającego lenistwa wyobraźni. Znam autora dramatycznego, który miał już nawet kilka sukcesów scenicznych, a który mając pisać nową komedyę, opowiadał mi, że widzi oczami swojej duszy tylko jeden jedyny moment przyszłego dzieła: oto wielką dzieżę z kwaśnem mlekiem i pochylone nad miskami postacie; dopiero później dokoła tej dzieży miały się zawiązać dramatyczne konflikty i urobić charaktery. Podejrzywam, że proces stworzenia *Letników* musiał mieć nie inny początek. Gdakanie kur, pianie koguta, szczekanie psów, gzy dziewki z parobkiem, studnia na środku sceny — takie p. Przybylski widział sielskie tło, na którem miały się w ciągu pisania zarysować w okienkach i drzwiach otaczających scenę domków sylwetki mieszczan, szukających wsi i słońca. Kto wysłuchał czwartkowej premiery, nie uwierzy, aby najnowszy utwór p. Przybylskiego mógł być wysnuty z umysłu partego potrzebą tworzenia; autor tak jak zresztą i przedtem, tak i teraz nie miał nam nic do powiedzenia, a wygląda tak, jakby i nie zamierzał nawet pokazać nic takiego, coby nas szczególniej mogło zająć. Wiemy oddawna, że nie pozuje na satyryka i że ma w komedyach swoich wstręt do wszystkiego, nad czem trzeba dyskutować lub myśleć; mówią o nim, że jest poprostu „krotochwilistą.“ Dzieła jego stoją więc właściwie poza literaturą; nie stoją jednak naturalnie poza teatrem, bo teatr otwiera gościnne ramiona chętniej czasem dla cyklu *Wicków i Waćków*, niż dla ajschylosowskiej *Orestei*. A przy odrobinie dobrej woli i kilku wieczorach wolnego czasu można łatwo nową napisać krotochwilę. Rzecz główna w takich wypadkach znaleść dobry tytuł i szczęśliwy punkt wyjścia: reszta zrobi się sama przez się.

Tytuł *Letnicy* wyborny! Swojskie odgłosy wsi rodzimej powinny odrazu usposobić przychylnie i sielankowo. Jeżeli w drugim akcie wprowadzi się kontredans i ślepą babkę na zielonej murawie, w trzecim wesołą kolacyjkę w perspektywie otwartego okna. jeżeli całość opieprzy się konceptami, które nie potrzebują być wybredne, jeżeli dalej wykonawcy spełnią swój obowiązek i własnym talentem wymyślą rysy charakterystyczne w rolach napisanych o tyle dyskretnie, że do niczego nie zobowiązują i do niczego nie naginają swobodnej indywidualności aktorskiej — rzecz może się nawet powieść. O pierwszą lepszą treść jak najłatwiej. Jacyś dwaj przyjaciele, jeden żonaty, drugi kawaler, wybierają się cichaczem do podmiejskiej letniej osady, gdzie *incognito* używa świeżego powietrza dawna i dobra ich znajoma, nie grzesząca surowością zasad moralnych. Nim dojadą, wpadają w ręce miłego towarzysza podróży, który w te samą, co i oni, podąża stronę; mieszka tam jego małżonka i dwie córki na wydaniu. Młodzi ludzie dostają się w całą kolonię „letniczek,“ spragnionych widoku mężczyzn; kawaler zakochuje się w podlotku, a młody małżonek z przyszłym teściem przyjaciela, przezwyciężywszy wiele przeszkód, wymyka się podczas ślepej babki do kokoty, która przyjmuje ich gościnnie i wesoło. Trzeba to skomplikować i zakończyć: przybywa więc ni ztąd, ni z owąd jedna żona z teściową, wraca z leśnej wycieczki druga żona z córkami, skompromitowani uciekają na strych razem z nieskompromitowaną parą zakochanych, kokota znajduje sobie kogoś, kto chce udawać jej narzeczonego, a strażniczki ognisk domowych z gołębią prostotą wierzą w niewinność mężów. Nie trzeba chyba wysilać fantazyi, aby te przygody przedstawić, nie trzeba także natężać zmysłu obserwacyjnego, aby taką galeryę figur wprowadzić. Gdyby nie to, że panna Sznage finezyą i brawurą, pani Wojnowska i p Siemaszko niewyczerpanym zapasem humoru, panna Trapszo sympatycznym wdziękiem tchnęli w sztukę dużo teatralnego życia, byłoby to zapewne wyglądało nudno, czczo i bezbarwnie; tłómaczą nam jednak, że widzieliśmy „krotochwilę“ i że ta czarodziejska nazwa jest puklerzem, o który odbić się muszą wszystkie skargi.

Lat temu dwadzieścia krotochwilą nazwał *Marcowego kawalera* Bliziński. Od tej pory autorowie piszący sztuki nierozumne i niedbałe powinni byli wynaleść inną nazwę, jeżeli im chodziło o to, aby na afiszach uprzedzać publiczność o rzeczywistej wartości stworzonego przez nich dzieła. Może bowiem łatwo nastąpić nieporozumienie; widzowie teatralni lubią przywiązywać wagę do klasyfikacyi estetycznej, której granice nigdy nie są stale określone, i pamiętając o Blizińskim, żądać będą, aby dobra krotochwila od znakomitej komedyi różniła się tylko rozmiarem. Wymaganiu temu nie łatwoby było zadosyć uczynić dzisiejszym krotochwilistom. Pominąwszy już różnicę miary i siły talentu, bo talent jestto taki ptak, który nie na każdym drzewie siada — mają oni zbyt dużo wad organicznych, aby mogli należycie odpowiedzieć warunkom poważnego pisarza scenicznego. Oprócz lenistwa wyobraźni, w połączeniu z lenistwem w obserwacyi, a nawet z lenistwem przy obrobieniu technicznem, odznaczają się także prawie wszyscy charakterystycznym lekceważeniem własnej pracy, własnego literackiego nazwiska i własnych zdolności. Czy słyszeliście naprzykład, żeby który z nich napisawszy rzecz zupełnie złą, złożył ją spokojnie do szuflady? Nie myślcie, że zarozumiałość każe im narzucać swoje sztuki dyrekcyom i publiczności; bądźcie przekonani, że równie dobrze, jak my, wiedzą, co sztuki ich są warte, a nawet czasem przed napisaniem z góry czują, że to, co napiszą, jest chybione w samym zarodku. Niechce im się myśleć nad czemś lepszem a obojętni są na sukces moralny.

Ten indeferentyzm ambicyi literackiej bywa niekiedy zupełnie szczery i otwarty, bywa jednak także czasem pokryty pewną pozą i udanemi pretensyami. I dlatego wolę utwory p. Przybylskiego od większej części fars p. Bałuzkiego naprzykład; przyjemniejszą bowiem bywa mierność zajmująca z pewną prostotą należne jej miejsce, niż mierność przybierająca pozory zalet i zasług, których nie posiada. W *Letnikach* wiem, że nic niema i że nic być nie miało; we *Flircie*, albo w *Bajkach* widzę, że nic niema, ale mam ciągle złudzenie, że coś być miało. W konsekwencyi wrażenia z *Letników* układają się ostatecznie do pewnej harmonii, wrażenia z tamtych sztuk zamącone są rozdźwiękiem. Kilka dni temu wznowiono *Dom otwarty*, który jest uważany słusznie za *chef d'oeuvre* twórczości dramatycznej p. Bałuckiego i chętnie się na to godzę, że farsa jest wyborna i arcyzabawna. Ale właśnie jej główną zaletą jest, że nie chce być niczem innem tylko farsą i że wszystkie pomysły sceniczne, któremi sobie tak zasłużone zdobyła powodzenie, dobierane są starannie i nie bez trudnej dosyć zapewne, *sui generis* artystycznej pracy. Pomysły sceniczne! Nie wiem, czy znajdę kiedy sposobność później zaznaczyć, jak ważną rolę odgrywają one w dzisiejszej naszej produkcyi komedyopisarskiej czy krotochwilistycznej. Przesunięcie punktu ciężkości z charakterów i typów na sytuacye i efekta zaczęło się od Fredry syna. Przypomniano nam *Posażną jedynaczkę*. Szumbaliński, Ratatyński, Gomojło, Błażej: to już sylwetki tylko, a gruntem sztuki, jej podstawą i racyą bytu, tem, co utrzymuje naszą uwagę i skupia dokoła siebie cały interes — jest kolejne wypływanie pięciu córek i zmieniające się w miarę tego położenie. Los zrządził, że w ciągu ubiegłego tygodnia oglądaliśmy stopnie, po jakich polska komedya sytuacyjna stoczyła się od *Posażnej jedynaczki* przez *Dom otwarty* aż do *Letników*. Zapewne teraz będziemy wracać powoli do komedyi charakterów; nie podobna bowiem niżej już spadać po dotychczasowej pochyłości. Biedny Bliziński! zazdrościł zawsze swoim młodszym kolegom, że mieli tak wyborne „poczucie teatru!“

Zaznaczyliśmy już, że *Letników* grano u nas poskonale. Nie do tego więc spektaklu, ani do żadnego innego poszczególnie, a nawet nie do naszego teatru tylko odnosi się spostrzeżenie, że równolegle z indyferentyzmem ambicyi literackiej postępuje także indyferentyzm ambicyi artystycznej. Chwilowe występy gościnne p. Rapackiego na naszej scenie dawały świetny przykład, do jakiej doskonałości aktorskiej doprowadzić może talent nie genialny, pozbawiony nawet nadzwyczajnych warunków pomocniczych, przez pracę usilną, wytrwałą, i inteligentną. Młodsza generacya artystów zdwojoną drażliwością zastępuje ambicyę rzeczywistą i prawdziwy zapał dla sztuki, które powinny być wyższe nad nieudolną, a wdzięczne za sprawiedliwą krytykę. Od czasu do czasu dosyć wyraźnie stwierdzić można pewną niedbałość czy w obmyśleniu roli, czy w jej równem przeprowadzeniu, czy też nawet w zwykłem a koniecznem pamięciowem jej opanowaniu. Jest u nas rzeczą tak przyjętą, że nawet z czasem razić przestaje, dowolne improwizowanie całych zwrotów, parafraza całych ustępów, brak szacunku nawet dla fredrowskiego wiersza. Są to rzeczy, których nigdy dość silnie skarcić nie można; nie potrzeba dowodzić, że jeżeli się roli nie umie na pamięć doskonale, niepodobna jej dobrze zagrać. Jesteśmy pewni, że dyrektor teatru, który sam w swoje ręce ujął ster reżyseryi, pilnie przestrzega, aby ten zły zwyczaj, zakorzeniony jeszcze z epoki sceny przy placu Szczepańskim, stracił uświęcony tradycyą przywilej.

Z dwóch wielkich przeszłorocznych luk w personalu aktorskim udało się dyrekcyi jednę pokryć bardzo szczęśliwie. Mamy nakoniec komika i brak nam tylko heroiny. P. Siemaszko jest artystą tak niepospolicie uzdolnionym, że miewa nawet czasem prawdziwie znakomite przebłyski w grze wogóle nierównej. Nieporównane chwile ma jako pan Jan w *Zrzędności i przekorze*; jaka szkoda, że wiersz Fredry często dopiero za suflerem powtarza! Rozwodzić się nad nieszczęściami, które wywołuje w repertuarze niemożność wystawiania sztuk z bohaterską rolą kobiecą, byłoby rzeczą zbyteczną; wiemy, że dyrekcya martwi się tem tak samo, jak publiczność i czyni wszelkie możliwe usiłowania, ażeby złemu stanowi rzeczy zaradzić. Tu zaznaczyć wypada, że w *Gnieździe rodzinnem* pełniła dwukrotnie obowiązki heroiny z konieczności pani Leszczyńska, a pomyślna mniej więcej walka z rolą nie dla niej napisaną, może artystce przynieść jedynie prawdziwy zaszczyt. A kiedy już mowa o personalu żeńskim, niech mi będzie wolno stwierdzić jedno na korzyść staranności, z jaką dyrekcya pojmuje swoje obowiązki i stara się znaleźć właściwe pole dla talentów, za których rozwój odpowiada. — Chodzi nam o pannę Zawadzką. W przeszłym roku wątpiliśmy już prawie o jej przyszłości scenicznej; w tym roku, od chwili bardzo szczęśliwego popisu w *Powrocie posła* młoda artystka weszła w zakres ról, w którym dla sceny może być bardzo użyteczną, a sobie zyskać niejeden jeszcze sukces. Tak więc *Powrót posła* miał przynajmniej tę jednę dobrą stronę. Miał i drugą, bo dobrze jest kształcić artystów w stylowej grze i wyłamywać im języki staroświecką polszczyzną, choćby miało się to nawet dziać trochę kosztem cierpliwości słuchaczy. Zdziwiłem się nawet zresztą, że *Powrót posła* na scenie mniej jest nudny, niż się tego było można obawiać.

W ostatnich tygodniach mieliśmy kilka debiutów. Tylko jednak pani Senowska pozwoliła nam wierzyć, że się może na coś w teatrze przydać.

*K. E.*

otrzymać odpowiedź na swój memoryał. Odpowiedź ta w istocie niedawno temu nadeszła, o ile się jednak zdaje nie pochodzi wprost od cara: zasadniczą jej treścią jest to, że zanimby przedmiot memoryału miał być poddany poważnej rozwadze, należy przedtem przeprowadzić ponowny wybór księcia przez swobodnie obrane sobranie oraz cofnąć uchwalony artykuł o religii następcy tronu. Wówczas dopiero car raczy kwestyę bułgarską wziąść pod osobistą rozwagę. O ile informacye *Timesa* są prawdziwe, ręczyć naturalnie trudno, jakkolwiek nie da się zaprzeczyć, że nie są pozbawione wielu cech prawdopodobieństwa.

# Korespondencya „Czasu“.

**Wiedeń** 29 września.

Z uchwał komisyj delegacyjnych wynika, że także w bieżącej sesyi dopisze tradycyjna zgoda pomiędzy dwiema delegacyami. Dwie mianowicie kwestye mogły ewentualnie dostarczyć pretekstu do odmiennych uchwał: kwestya rumuńska, względnie stosunki monarchii do agitacyi panrumuńskiej, tudzież kwestya trzeciej akademii wojskowej.

Wprawdzie nie należało się obawiać, aby co do pierwszej kwestyi wywiązał się zasadniczy spór, aby więc delegacya węgierska wystąpiła wprost przeciwko ministrowi spraw zagranicznych, popieranemu przez delegacyę austryacką. Na to nie zanosiło się wcale. Pomimo „gorętszego temperamentu,“ Madziarzy są zbyt roztropnymi politykami, aby w taki sposób stawiać kwestyę na ostrzu miecza i ewentualnie wywołać zatarg z delegacyą austryacką. Jednakże z przygrywek dziennikarskich i także z mowy inauguracyjnej hr. Ludwika Tiszy można było wnosić, że delegacya węgierska co do taktyki hr. Kalnoky'ego w kwestyi rumuńskiej wyrazi pewne zastrzeżenie i pewne zbyt daleko sięgające żądanie, na któreby się nie była zgodziła delegacya austryacka. Otóż podobne obawy okazały się mylnemi.

Wprawdzie referat Dra Falka, uchwalony przez komisyę węgierską, obszerniej wspomina o tej kwestyi rumuńskiej. Jednakże w głównej rzeczy z zadowoleniem przyjmuje do wiadomości, że Rumunia pierwsza zbliżyła się do ligi centralnej, ubolewa nad tem, że owe agitacye panrumuńskie nie ustały, ale zapewnia, że nie domaga się od rządu rumuńskiego żadnych kroków, sprzecznych z konstytucyą Rumunii, wyraża ufność w przyjazne zamiary rządu rumuńskiego, tudzież „zupełnie“ ministrowi spraw zagranicznych pozostawia wybór najodpowiedniejszych środków zaradczych. W głównej rzeczy referat p. Falka zgadza się z referatem p. Dumby, przyjętym przez komisyę austryacką. Wprawdzie bezpośrednio agitacye panrumuńskie dotyczą tylko Węgier, ale obie delegacye solidarnie występują w obronie integralności wspólnej monarchii. Kwestya rumuńska nie dostarczyła więc powodu do odmiennych uchwał na walnych posiedzeniach.

P. Falk w swym referacie słusznie podniósł, że przedewszystkiem powinny być usunięte grawamina, dotyczące aktów rządowych (rumuńskich). Otóż hr. Kalnoky, na podstawie świeżo zasięgniętych w Bukareszcie wyjaśnień, mógł na posiedzeniu komisyi węgierskiej 28 września zaznaczyć, że istotnie z wydanych nakładem rządowym w roku 1867 podręczników szkolnych usunięto wszystkie ustępy, obraźliwe dla Węgrów; dalej minister stwierdził, że owe panrumuńskie karty nie obejmują tylko części Węgier, lecz także Besarabię, Macedonię, słowem, wszystkie kraje, w których mieszkają Rumunowie. Są to zatem tak zwane karty narodowościowe i zachodzi tylko pytanie, w jaki sposób bywają objaśniane w szkołach rządowych, czy mianowicie z tych przesłanek etnograficznych bywają wyprowadzane wnioski polityczne, sprzeczne z integralnością Austro-Węgier? Tymczasem wypadki, które się wydarzyły w Bukareszcie 26 września, ponownie świadczą, że wprawdzie pomiędzy studentami i opozycyą liberalną istnieje niewątpliwie wielka skłonność do demonstracyi, że jednak władze, ile możności, spełniają swoją powinność.

Co do drugiej kwestyi, nowej akademii wojskowej, referat delegata Popowskiego w pożądany sposób usunął wszelką kolizyę. Wstawiona do budżetu kwota 40.000 złr. na plany i kosztorysy będzie uchwalona, ale komisya nie uważa tej uchwały jako zasadniczego zgodzenia się na założenie trzeciej akademii wojskowej, ponieważ dotąd delegacya austryacka nie miała sposobności roztrząsać tej kwestyi merytorycznie; komisya wyraża nadzieję, że minister wojny dopiero w razie udowodnienia rzeczywistej potrzeby nowej akademii wojskowej, wniesie odnośne projekta.

Uchwała ta nie sięga więc tak daleko, jak znana czytelnikom rezolucya komisyi węgierskiej, ale też, nie usuwając owej kwoty 40,000 złr. z budżetu, nie sprzeciwia się wprost życzeniom delegacyi węgierskiej i nie wywoła zatem jednego z tych wspólnych „niemych“ posiedzeń obu delegacyj, które coraz wyraźniej wychodzą z mody. Obie delegacye starają się gorliwie o to, aby identycznemi uchwałami uniknąć konieczności wspólnych posiedzeń.

**Buda-Peszt** 28 września.

Na czwartkowem posiedzeniu komisyi budżetowej delegacyi austryackiej, wśród rozpraw o wydatkach zwyczajnych na utrzymanie sił zbrojnych, del. Chrzanowski poruszył sprawę ważną dla Krakowa i wszystkich miast ufortyfikowanych i wywołał stanowcze oświadczenia ministra wojny. Wystosował on do ministra wojny zapytanie, jak rychło nastąpi pożądana reforma w uciążliwych przepisach, nakładających na właścicieli wszelkich budynków w pewnym okręgu przed fortyfikacyami wystawiania rewersów demolacyjnych, mocą których-to rewersów są obowiązani na pierwsze wezwanie władzy wojskowej zburzyć własnym kosztem swoje budynki bez żadnego wynagrodzenia; mianowicie zapytał, jak rychło nastąpi słuszna reforma, wprowadzająca w te przepisy zasadę prawa cywilnego obowiązującego, że wprawdzie państwo może dla dobra publicznego wywłaszczyć właściciela z jego własności, ale dając mu całkowite za tę własność wynagrodzenie. Żądanie takiej reformy podnosił kilkakrotnie w poprzednich latach na posiedzeniach komisyi budżetowej delegacyjnej; komisya nawet uchwaliła wezwania w tym względzie do ministerstwa wojny, które przyrzekło zająć się tą reformą, później oświadczyło, że w tej sprawie toczą się rokowania między ministeryum wspólnem a rządami austryackim i węgierskim. Otóż zapytuje się: w jakiem stadyum są teraz te układy co do projektu ustawy, reformującej dawne przepisy o rewersach demolacyjnych w sposób wyżej nadmieniony zgodzenia ich z zasadą prawa cywilnego?

Wystosował także del. Chrzanowski drugie pytanie do ministra wojny, czy bliską jest spełnienia obietnica ministerstwa wojny dana w r. z., iż zanim sprawa co do rewersów demolacyjnych zreformowana będzie zasadniczo, budynki na przedmieściach miasta Krakowa: Łobzów, Krowodrza i przyległych miejscowościach uwolnione będą od obowiązku dawania rewersów demolacyjnych, a to przez usunięcie wałów fortecznych przed te przedmieścia, co stać się może nietylko bez uszczerbku siły obronnej fortyfikacyj krakowskich, ale nawet z jej powiększeniem.

Minister wojny na pierwsze pytanie del. Chrzanowskiego odpowiedział, że co do zasadniczej reformy przepisów o rewersach demolacyjnych ułożony jest już projekt ustawy, który na drodze, konstytucyą wskazanej, przedłożony będzie obu parlamentom austryackiemu i węgierskiemu. Co do drugiego pytania, oświadczył minister, że przedmieścia krakowskie: Łobzów, Krowodrza wyjęte będą z obwodu przedfortecznego, w którym właściciele budynków obowiązani są wystawiać rewersa demolacyjne, jak tylko nowe wały forteczne zbudowane zostaną przed temi przedmieściami, co niezadługo nastąpi.

Del. Popowski zapytał się ministra wojny o reformę przepisów, tyczących się budynków, stojących lub stawianych w pewnym okręgu w pobliżu składów prochu i materyj wybuchowych. Minister oświadczył ogólnikowo, iż reforma ta jest przygotowywana. Na zapytanie del. Popowskiego, czy ułożony już jest projekt nowelli, zmieniającej uciążliwe przepisy co do kwaterunku wojska, mianowicie co do budowy koszar normalnych, minister wojny dał potwierdzającą odpowiedź.

## Artykuł „Hamburger Nachrichten.“

Organ ks. Bismarcka *Hamburger Nachrichten* zamieszcza w jednym z ostatnich numerów artykuł o kwestyi polskiej, który brzmi, jak następuje:

„Jakkolwiek toruńska mowa cesarza nie otrzymała dotąd pozwolenia na urzędowe ogłoszenie, starają się głosy półurzędowe odpowiedzieć nowemu położeniu przez to, że wypierają się dotychczas polityki wobec Polaków równie stanowczo, jak przedtem sławiły ją jako mądrą. Szczególnie dokładnie dokonała się zmiana usposobienia w *Hamb. Corresp.*, który zupełnie wyraźnie oświadcza, że polityka pojednawcza nie wydała oczekiwanych owoców; przeciwieństwa narodowościowe stoją naprzeciw siebie tak samo, jak w czasach surowego systemu, kiedy jednem pociągnięciem pióra wydalono dziesięć tysięcy polskich robotników z kraju, z tą tylko różnicą, że teraz Polacy żyją w usposobieniu swawolnem, Niemcy zaś w poczuciu wielkiej obawy. Cieszymy się z tego rozpoznania na stronie półurzędowej i mamy nadzieję, że odpowiadają mu także urzędowe zapatrywania.

„Potrzeba pojednania jest, po ludzku rzecz biorąc, szacunku godną i w życiu prywatnem niejednokrotnie działa wiele dobrego; w polityce należy ją zastosowywać oględnie i wtenczas tylko, kiedy wykluczoną jest wszelka możliwość nieporozumienia. Politycznych przeciwników zwykle trudno przejednać; przyjmują oni wprawdzie ofiarowane ustępstwa i starają się przez wzajemne usługi, jakie mogą oddać, nie szkodząc sobie ani sprawie, pozyskać dalsze korzyści i potęgę; kto atoli sądzi, że nabywszy tej potęgi, użyją jej inaczej, aniżeli na szkodę tego, który jej im udzielił, kto mniema, iż zdoła nienawiść ich usunąć przez ustępstwa i zamienić ich w szczerych przyjaciół, tego nauczy doświadczenie, że znajdował się w błędzie. Dlatego wszelka polityka pojednawcza, czy to wobec Polaków, czy socyalnych demokratów, lub innych zasadniczych przeciwników obecnego porządku państwowego lub społecznego, musi prowadzić do niepowodzenia. Państwo może utrzymać się tylko przez ciągłą walkę z przeciwnikami; skoro walki tej zaprzestaje, wtenczas zaczyna się jego upadek.

„Co do półurzędowych wywodów, to zwraca uwagę to, iż definitywnie już porzucają dotychczasową politykę pojednawczą i zerwanie z nią uważają jako *fait accompli*, gdy tymczasem ona ma dopiero nastąpić a milczenie *Reichsanzeigera* w sprawie mowy cesarskiej pozostawia zawsze furtkę możliwości, że zmiana nie dokona się tak gładko, jak zdają się przypuszczać organa półurzędowe. Już momenta osobiste, które wchodzą w rachubę przy gruntownej zmianie dotychczasowej polityki wobec Polaków, nakazują ostrożność w oczekiwaniu. Do tego dodać należy trudności polityczne. Jeżeli Polacy i socyalni demokraci równocześnie odmówią polityce Capriviego swego poparcia w parlamencie, natenczas trzeba ją będzie oprzeć na innej podstawie, aby pozyskać większość. Wreszcie zadaniem nie bez trudności będzie naciągnięcie nowych strun wobec Polaków ze względu na to, co się stało dotychczas. Łatwiej uniknąć błędu, aniżeli go później naprawiać pod naciskiem okoliczności, wywołanych przez niego. Cieszylibyśmy się, gdyby mowa toruńska cesarza oznaczała zupełny zwrot na drodze, na jakiej w ostatnich latach ustępowano Polakom; poparlibyśmy wszelkie ku temu celowi zmierzające zmiany polityki rządowej z całych sił, uważamy atoli za odpowiednie, aby czekać na przebieg rzeczy, zamiast oddawać się krewkim nadziejom.

„Sprawa co do kwestyi polskiej i toruńskiej mowy monarchy ma się tak samo, jak sprawa co do walki przeciwko partyom przewrotu i przemówienia cesarskiego w Królewcu. Rząd ma teraz głos i musi pokazać, jakie znaczenie praktyczne dla polityki mają słowa monarchy w Prusach. Król przemówił, a jeżeli słowa jego zostały powtórzone wiernie, to w tem leży znak, że dotychczasowa polityka wobec Polaków nie przyniosła oczekiwanych rezultatów. Manifestacye jakie wyszły niedawno od niemieckiej ludności z Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich i pojmowanie tych wypadków w całej niemieckiej prasie narodowej, nie pozostawiają żadnej wątpliwości co do sądu 48 milionów Niemców, które stoją naprzeciw 2 milionów Polaków. Wszystko napomina do zawrócenia z dotychczasowej drogi. Czy ono nastąpi?“

## Z Warszawy.

Z Warszawy piszą do *Dziennika Pozn.* pod datą d. 27 września: Zdrowie, czyli właściwie choroba cara stanowi w dalszym ciągu główny przedmiot powszechnego zainteresowania. Naturalnie, że wobec odcięcia od reszty świata, w jakiem trzymana bywa „najwyższa osoba“, zwłaszcza podczas choroby, trudno dowiedzieć się w tej sprawie coś pewnego — i skazani jesteśmy wyłącznie na mniej lub więcej prawdopodobne pogłoski. Otóż podług tych pogłosek, w stanie zdrowia cara nastąpiło w ostatnich dniach znaczne pogorszenie, które spowodowało odroczenie projektowanego wyjazdu rodziny carskiej do Liwadyi. Swoją drogą wszyscy prawie dygnitarze, bawiący w otoczeniu cara, opuścili już Spałę. Wczoraj przejeżdżał pomiędzy innymi przez Warszawę w powrocie do Petersburga niemiecki pełnomocnik wojskowy jen. Werder. Dygnitarze ci jednak unikają wszelkich objaśnień w kwestyi zdrowia „najwyższego pacyenta“.

Hurko bawi dotąd w Zgierzu. W stanie jego zdrowia nie nastąpiła żadna zmiana na lepsze, ani na gorsze. Sprawami urzędowemi zajmuje się o tyle, że przy pomocy Maryi Andrejewny, która obecnie jest faktyczną wielkorządczynią, podpisuje przedkładane sobie dokumenta. Lekarze naglą Hurkę, aby niezwłocznie udał się dla poratowania zdrowia na południe. Temu wyjazdowi opiera się jednak wszelkiemi siłami Marya Andrejewna, obawiając się słusznie, aby podczas nieobecności jenerał gubernatora główny jego współzawodnik i domniemany następca baron Medem nie zdobył sobie nadmiernego wpływu. Zacięta bowiem zakulisowa wojna pomiędzy kamarylą Hurki a Medemem i jego poplecznikami nie ustaje ani chwili. O wysadzeniu jednak z siodła obecnego jenerał gubernatora na razie niema mowy. Hurko cieszy się zupełnem zaufaniem cara. Zmiana na stanowisku wielkorządzcy nastąpi, podług wszelkiego prawdopodobieństwa, dopiero wtedy, gdy Hurko stanie się zupełnie niezdolnym do sprawowania rządów.

Aresztowania trwają w dalszym ciągu. Prędzej też nie nastąpi względny spokój, aż działający tak denerwująco na tutejszych czynowników car nie wyniesie się z pobliża Warszawy. O przyczynach tych aresztowań rozmaite krążą wieści, nie chcę ich jednak powtarzać, nie mając żadnych pewnych danych. O dane te zresztą dość trudno, jeśli się zważy, na jak błahych podstawach, wskutek niczem nieuzasadnionych zarzutów i podejrzeń następują tutaj aresztowania. Skazani za manifestacyę przed domem Kilińskiego na kilkoletnie przesiedlenie do odleglejszych gubernij Rosyi wszyscy już opuścili Warszawę, z wyjątkiem kilku osób, które z powodu choroby uzyskały odroczenie terminu wyjazdu.

Z politycznem prześladowaniem łączy się u nas coraz groźniejszy upadek ekonomiczny kraju. Mianowicie rolnictwo, ta najważniejsza u nas gałęź krajowego gospodarstwa, rozpaczliwie robi bokami. Większość naszych właścicieli ziemskich jedynie z tego powodu trzyma się przy swych majątkach, że kapitał jak od ognia stroni od nabywania ziemi. Wprawdzie przyznać trzeba, że rząd rosyjski wchodzi w ostatnich czasach w nad wyraz opłakane położenie rolników, urządza co chwila ankiety, zwołuje komisye i ustanawia coraz to nowe środki, mające podźwignąć rolnictwo z obecnego upadku. Szkoda tylko, że wprowadzenie w życie tych środków od ich ustanowienia rozdziela zawsze ogromnie daleka przestrzeń. Przytem najrozmaitszego rodzaju państwowe ulgi kredytowe większe niż rolnikom przynoszą korzyści urzędnikom, od których zależy przyznawanie tych ulg.

Coraz niższe, nie opłacające w największej liczbie wypadków kosztów produkcyi ceny zboża, skłaniają tutejszych producentów rolnych do szukania innych źródeł dochodu z ziemi. Mianowicie uprawa chmielu w kraju naszym od lat kilku coraz większe przybiera rozmiary. Przytem — co na szczególne zasługuje uznanie — producenci chmielu, działając sprężyście i solidarnie, wytworzyli sobie możliwie korzystne warunki zbytu swego produktu. Tak więc przeprowadzili ustanowienie dorocznego jarmarku na chmiel w Warszawie, a w ostatnich czasach uzyskali także w Banku państwa zaliczki na ten produkt. Z zaliczek tych korzystać mogą plantatorowie dla pokrycia wydatków obrotowych, tak na same plantacye, jak i na chmiel zebrany, oraz piwowarzy na zakup chmielu. Za organ swój specyalny obrało sobie założone przed dwoma laty Towarzystwo chmielarskie, złożone zarówno z plantatorów chmielu, jak piwowarów, tutejszy dziennik *Wiek*, w którym co kilka tygodni zamieszcza artykuły, dotyczące produkcyi i spieniężania chmielu, oraz przemysłu piwowarskiego. Na jednem z ostatnich zebrań Towarzystwa poruszono myśl utworzenia syndykatu chmielarskiego.

Nie sprawdziły się, obiegające po dziennikach tutejszych wiadomości o bliskiem jakoby rozbiciu się syndykatu cukrowniczego. Przeciwnie, dalsze istnienie syndykatu na pięciolecie od roku 1895 do 1899 można uważać za zapewnione. Jak się dowiadujemy, z liczby 236 czynnych cukrowni przedwstępną umowę co do wywożenia części wyprodukowanego cukru za granicę podpisało już 230 cukrowni. Reprezentacyi syndykatu podjęli się pp.: hr. W. Bobryński, hr. W. Branicki, J. Bloch. L. Brodzki, J. Wertheim, W. Kozakowski, M. Karnicki, książę Łopuchin Demidow, P. Linkowski, A. Loretz Elbin, E. Mańkowski, hr. J. Potocki, W. Simirenko, K. Fischman i N. Chriakow. Ostateczna umowa podpisaną zostanie w Petersburgu po konferencyi przy ministerstwie skarbu, na której przewodniczyć będzie podobno osobiście sam minister skarbu Witte po powrocie swym z zagranicy.

Rozpoczynający się obecnie zimowy sezon teatralny pod względem repertoaru nie odznacza się nadmiernem ożywieniem. Kilka już tygodni minęło od chwili, w której na tutejszych scenach pojawiła się ostatnia nowość, pomimo, że w rękach dyrekcyi spoczywa cały legion niegranych jeszcze sztuk zarówno oryginalnych, jak tłómaczonych. Od pewnego jednak czasu dyrekcya, nie wiadomo z jakich przyczyn, odczuwać zaczyna pewien wstręt do sztuk polskich. Być może, że coraz częstsze napaści dzienników rosyjskich na polski teatr w Warszawie odstraszyły jenerała Karandiejewa od polskiej literatury dramatycznej i wywołały w nim predylekcyą do po części dość marnych sztuk zagranicznych. Zwykle otwierano teatr Rozmaitości utworem oryginalnym; w tym roku odstąpiła dyrekcya od tego zwyczaju i naznaczyła na pojutrze, t. j. na dzień otwarcia zimowego sezonu w Rozmaitościach tłómaczoną z francuskiego sztukę p. t.: *Z winy kobiety.*

Jedno z pism tutejszych podaje, niewiadomo o ile prawdziwą wiadomość, że bawiąca obecnie w Paryżu Helena Modrzejewska, wybiera się na gościnne występy do Petersburga.

## Zjazd delegatów związku Stow. zarobk. i gospodarczych.

**Lwów** 29 września.

(✕) W pawilonie związkowym na placu wystawy rozpoczął się dziś o godz. 9 rano zjazd delegatów Tow. zarobkowych i gospodarczych, który zagaił poseł St. Szczepanowski. Mówca podniósł wybitny rozwój instytucyj zaliczkowych w kraju w ostatnich latach, wyrażając nadzieję, że obecne zgromadzenie będzie punktem zwrotnym w istnieniu związku stowarzyszeń i zaznaczył dążenie do stworzenia Banku związkowego, dalekie jeszcze do urzeczywistnienia, ale warte gorliwej pracy. Wreszcie powitał obecnych: ks. Sapiehę, dyr. Marchwickiego, dyr. Zgórskiego i X. Wawrzyniaka z Poznańskiego.

Imieniem wystawy powitał zjazd ks. Adam Sapieha, następnie przemówił p. Topinka, wiceprezes związku z Pragi, który zaznaczył, że odwzajemniając się za udział Polaków w zjeździe czeskim, wita zgromadzenie imieniem czeskich i morawskich Stowarzyszeń zaliczkowych.

Z kolei przemawiali: Dr Zgórski imieniem banku krajowego i X. dziekan Wawrzyniak z Poznania, który życzył zjazdowi pomyślnych i obfitych rezultatów obrad. Na wniosek p. Dra Biechońskiego z Gorlic wybrany został przewodniczącym zjazdu Dr Wurst z Kałusza, wiceprezesem zaś poseł Żardecki z Łańcuta. Na prezesów honorowych zjazdu powołano: X. Wawrzyniaka z Poznania i p. Topinkę z Pragi, na sekretarzy zaś pp. Juliana Szanderkę z Tłumacza i Jana Szczurka z Żydaczowa.

Po sprawdzeniu legitymacyj delegatów oraz uwolnieniu sekretarza związku p. Ulmera od odczytania sprawozdania wydziału uchwalono wniosek posła Merunowicza, aby wyboru członków do wszystkich komisyj dokonać równocześnie.

Komisye (pierwsze trzy) składać się mają — na wniosek Dr Ehrlicha ze Skałatu — z pięciu członków, inne zaś z siedmiu.

P. Biechoński z Gorlic zwrócił uwagę zjazdu na sprawę obsadzania posad w poszczególnych towarzystwach i kwalifikacye kandydatów. Organem kontrolującym w tym kierunku winien być wydział związku.

Na wniosek p. Wysoczańskiego z N. Sącza udzielono absolutoryum wydziałowi związku, poczem przedstawił p. Merunowicz wnioski wydziału o organizacyi kredytu włościańskiego.

Nad wnioskami rozwinęła się ożywiona dyskusya. Dr Lichowski z Drohobycza wyraził życzenie, aby zjazd wniół petycyę do Rady państwa w sprawach: a) zniesienia stempla od skryptów na pożyczki drobiazgowe do 25 złr.; b) zniesienia przymusu legalizacyjnego przy pożyczkach hipotecznych i ustanowienia niskich należytości intabulacyjnych przy pożyczkach do 300 złr.

Następnie zaproponował, ażeby celem decentralizacyi kredytu włościańskiego zjazd polecił Stow. zaliczkowym system Schultzego tworzenia po wsiach i miasteczkach agencyj, na systemie Reiffeisena opartych, oraz zwrócił się z żądaniem do dyrekcyi, względnie rady nadzorczej banku krajowego, aby ten zwiększył siły robocze w oddziale hipotecznym, ażeby pożyczki były prędzej załatwiane. Przemawiali jeszcze pp. Ulmer, Heinrich, Dr Ehrlich, Mars i Pędracki, poczem wszystkie wnioski odesłano do komisyi i przystąpiono do wyborów komisyjnych.

Wybrani zostali do komisyi budżetowej pp. Czarnecki, Kuczyński, Wyszyński, Pędracki, Horoszkiewicz, Kowalewski, Wąsowski, Maczarski i Klimentowski;

do komisyi dla wniosków pp. Markiewicz, Zakrzewski, Steciak, Darowski, Szczaniecki, Baczyński i Rozwadowski;

do komisyi lustracyjnej: Dr Sędzielowski, Limanowski, Dr Uranowicz, Osiński i Fuchs;

do komisyi wydziałowej: Stępień, Żardecki, Menerka, Kotarski i Dr Krygowski.

Po odczytaniu wniosków prowincyonalnych stowarzyszeń w Łańcucie i Głogowie zaproponował p. Heinrich uczczenie 25 letnich zasług, położonych na polu rozwoju stowarzyszeń zaliczkowych przez p. Wojciecha Biechońskiego, co zjazd jednomyślnie uchwalił, wybierając komisyę, złożoną z pp.: Brandowskiego, Mierczuka i Horoszkiewicza, która ma się zastanowić nad formą tego uczczenia.

O godzinie 1 odroczył p. przewodniczący Dr Wurst posiedzenie zjazdu do niedzieli, godziny 9 rano.



# KRONIKA.

**Kraków** 1 października.

— **Arcyksiążęta Leopold Salwator i Albrecht Salwator** wczoraj wieczór pospiesznym pociągiem przejechali ze Lwowa do Wiednia.

— **W tutejszej powiatowej dyrekcyi skarbu** odbyły się wczoraj dwa uroczyste akty. W sali dyrekcyjnej o godzinie wpół do 1 w południe zebrali się pod przewodnictwem p. radcy Czabana wszyscy urzędnicy dyrekcyi skarbowej okręgu krakowskiego celem pożegnania ustępującego po 44-letniej służbie dotychczasowego naczelnika p. Jana Krumłowskiego. P. radca Czaban, imieniem gremium urzędników, serdecznemi słowy pożegnał p. Krumłowskiego, za co tenże gorąco podziękował.

W pół godziny później w tej samej sali odbyło się przedstawienie urzędników nowo-mianowanemu dyrektorowi powiatowej dyrekcyi okręgu krakowskiego Drowi Aleksandrowi ks. Łodzia-Ponińskiemu; nowy dyrektor w pięknem przemówieniu podniósł zasługi ustępującego naczelnika p. Krumłowskiego, poczem zwrócił się do urzędników, których gorliwa i wydatna praca znajduje ogólne uznanie u władz przełożonych; mowca wyraził radość, iż właśnie na czele takiem uznaniem cieszącego się urzędu pracować mu przychodzi i prosił wszystkich urzędników o popieranie go i nadal taką samą pracą. Dyrektor ks. Poniński rozmawiał następnie ze wszystkimi urzędnikami, poczem zaraz potem objął urzędowanie.

— **Wpisy uczennic do kursów** dopełniających przy tutejszej szkole wydziałowej żeńskiej rozpoczną się z dniem 1, a zakończą z dniem 13 października b. r. i tegoż dnia odbędą się egzamina wstępne. — Warunkiem przyjęcia jest ukończenie szkoły wydziałowej, lub złożenie egzaminu wstępnego, z nauk w szkole wydziałowej udzielanych.

Opłata półroczna z góry w kwocie 10 złr.

— **W klinice chirurgicznej** rozpoczęło się dzisiaj przyjmowanie chorych przychodzących (ambulatoryum). Chorych przyjmuje się od godz. $8^1/_2$ do 12 w południe.

— **Otwarcie szkoły muzycznej** dla młodzieży rzemieślniczej w Krakowie nastąpi dnia 1 października b. r. Nowa szkoła urządzoną została przez tutejsze; Towarzystwo przyjaciół muzyki „Harmonia“, pragnące w ten sposób wywrzeć uszlachetniający wpływ na młodzież rzemieślniczą i otworzyć jej dodatkowe źródło zarobku, a zarazem stworzyć cywilną orkiestrę w Krakowie. Nauka w szkole tej będzie bezpłatną ogólny kierunek objął prof. Dr Franciszek Bylicki, a nazwisko to daje najlepszą gwarancyę, iż zakład odpowie najlepiej swemu zadaniu. Nauka obejmie następujące instrumenta: skrzypce, altówkę, wiolonczelę, basy, flet i klarnet, oraz wszystkie instrumenta dęte. Na instrumentach smyczkowych nauki udzielać będzie p. Władysław Ondraczek, który będzie zarazem pełnił obowiązki kapelmistrza „Harmonii“. Wpisy odbywają się, począwszy od dnia dzisiejszego, codziennie od godz. 6 wieczorem w sali ćwiczeń „Harmonii“ w gmachu szkoły handlowej. Nowa instytucya zasługuje na poparcie z powodu szlachetnego celu, jaki sobie wytknęła.

— **W sprawie testamentu ś. p. Wiktora Osławskiego** otrzymaliśmy od „jednego z sukcesorów“ ponowne i według oświadczenia autora stanowczo ostatnie pismo, które w porozumieniu z profesorem Zollem wraz z dołączeniem tegoż odpowiedzi poniżej umieszczamy:

„Uwagi, jakie Szanowny Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego Dr Zoll raczył dołączyć do mego komunikatu w Nrze 218 *Czasu* umieszczonego, wkładają na mnie obowiązek, ze względu na charakter publiczny, jaki ocena prawnego stanowiska sprawy zapisu ś. p. Wiktora Osławskiego posiada, i bacząc na to, że dotąd nikt sprawy sądowej nie wytoczył, przesłania kilku słów objaśnienia, które zapewne kres położą tej pozasądowej dyskusyi, podjętej głównie w obronie działalności sukcesorów, niesłusznie przez wielu potępianej.

Wzmianka w kodycylu na pierwszem miejscu postawiona nie jest kompletnem rozporządzeniem, bo nie dosyć jest przedmiot zapisywany dokładnie określić, potrzeba przytem wymienić dokładnie osobę lub osoby z zapisu korzystać mające, czego określenie elastyczne „fundacya edukacyjna“ wcale nie spełnia. Dokładne tej części woli określenie miało nastąpić w dołączonym akcie, gdyby ten akt był podpisany przez zapisodawcę. — Rozporządzenie jest zatem nieważne z dwóch przyczyn, naprzód dlatego, że jest samo w sobie niekompletne, a powtóre dlatego, że jest zrobione z powołaniem się na pismo, które podpisanem nie jest.

Drugi ustęp § 582 nie ma w tym wypadku zastosowania, bo zapis zrobiony jest z powołaniem się na pismo, druga zaś połowa odnosi się do zapisów, które w sposób inny są zrobione. Tekst niemiecki mówi na wstępie *ausser dem*, nie zaś w jednym wyrazie *ausserdem*, jak to w uwagach Szanownego Rektora mylnie wydrukowano — należy więc logicznie dopełnić w myśli znaczenia wyrazu *dem*: to nie może być innem jak *ausser dem Falle einer Verfügung mit Beziehung auf*.. tekst polski wyraźnie to pojęcie, a nie inne potwierdza, słowa bowiem *ausser dem* tłómaczy „w przeciwnym razie.“ — W takich więc wypadkach, gdzie podobnego rodzaju pisma są wskazane *(angezeigt)*, przez zapisodawcę, nie zaś jako zapis czyniące powołane, tam mogą być one użyte tylko do objaśnień, nie zaś do rozporządzeń: z wyrazów zaś (*derartige schriftliche Bemerkungen*) a w polskim języku podobnego rodzaju pisma należy wnosić że i w tych wypadkach powinny mieć cechy, od testamentów wymagane; zatem powinny być podpisane, chociażby nawet jako objaśnienia tylko użyte być miały.

Co do tego, jakiego sposobu ś. p. Osławski chciał czy mógł użyć do objawienia lub zmiany swej woli, można czynić najdowolniejsze przypuszczenia, że jednak przekreślenia ustępu o fundacyi nie zrobił, mogło być spowodowane obawą, że czyniąc kreślenia na dokumencie uwłaczałby może ważności innych rozporządzeń w tym dokumencie zawartych — nie potrzebował zaś tego czynić; zostawiając bowiem akt powołany nie podpisanym, ten sam skutek osiągał.

Listy prywatne przez ś. p. Osławskiego pisane, nie mogą być uwzględniane przy ocenie jego ostatniej woli; do tego bowiem wyłącznie nadają się przez prawo przewidziane dokumenty, cechy ostatniej woli rozporządzenia mające. Szukając zaś pomiędzy listami, znalazłyby się może i takie, które intencye przeciwne fundacyi wskazują. Szanowny Rektor Uniwersytetu Dr Zoll uczynił był ś. p. Osławskiemu bardzo logiczną propozycyę, żeby fundusze, na zapis edukacyjny przeznaczone, złożył za życia Akademii Umiejętności krakowskiej z zastrzeżeniem dla siebie dożywotnio kuponów. Odpowiedź jego zapewne Szanowny Dr Zoll jeszcze posiada; propozycyi tej stanowczo nie przyjął — gdyby jednak wola jego co do ustanowienia fundacyi była stanowczo powzięta, musiałby był ją z wdzięcznością przyjąć. Wiemy również, że gdy na rok blisko przed jego śmiercią, pi-

sma różne ogłosiły były światu wiadomość o uczynionej jakoby przez niego fundacyi i gdy w grudniu 1892, zakomunikowano mu o tem ustną wiadomość w Nicei, był bardzo z tego rozgłosu niezadowolony, i wyraźnie oświadczył, że nic jeszcze nie zrobił. Z tego płynie przekonanie, jak sam się na napisany już i podpisany kodycyl wówczas zapatrywał."

Na powyższe pismo otrzymaliśmy następującą odpowiedź:

Nie zamyślam się zapuszczać z autorem pisma powyższego w polemikę prawniczą, bo taka nie miałaby żadnego celu, sam zresztą wywód, tyczący się § 582 ust. cyw., jest tego rodzaju, iż wszelką replikę czyni najzupełniej zbyteczną.

Ograniczam się przeto tylko do kilku faktycznych sprostowań:

1) W listach, które ś. p. Oławski do mnie pisał, niema ani jednego słówka, z któregoby wnosić można na zmianę woli jego co do fundacyi.

2) Rzecz z moją propozycyą co do Akademii Umiejętności miała się całkiem inaczej, jak ją autor pisma powyższego przedstawia — albowiem wnosząc z listów ś. p. Oławskiego, że cały majątek zamierza przeznaczyć na fundacyę edukacyjną i sądząc, że jest poddanym francuskim, radziłem mu, aby dla uniknięcia zapłaty podwójnej należytości rządowej (we Francyi 12%, w Austryi 10%) kazał depozyt w banku przepisać na nazwisko Akademii Umiejętności z zastrzeżeniem pobierania kuponów za życia dla siebie, a może być pewnym, że Akademia wolę jego wypełni. Na to mi odpisał, iż moja obawa jest płonną, gdyż on jest obywatelem austryackim, dlatego skarb francuski do majątku jego żadnych sobie pretensyi rościć nie może.

3) Przed śmiercią ś. p. Oławskiego nie było w żadnem piśmie publicznem uczynionej wzmianki o fundacyi, którą zamierzał sporządzić, ale on sam z tego zamiaru swego żadnej za życia nie robił tajemnicy i wielu osobom wyraźnie to oświadczył. *Zoll.*

— **Z dyrekcyi wystawy krajowej** otrzymujemy komunikat, zawiadamiający nas, że w sprawozdaniu z grupy 33 komisyi jurorów opuszczono przez zapomnienie Związek Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, który przy premiowaniu otrzymał medal złoty komitetu wystawy.

— **Z wystawy krajowej.** Ze Lwowa donoszą nam pod dniem 30 b. m.:

(><) O przyjęciu radnych gminy m. Krakowa na placu wystawy doniosłem wam wczoraj telegraficznie. Doniesienie to wypada mi dziś uzupełnić. Wycieczkę radnych krakowskich powitał wczoraj o godz. 12 w południe w pawilonie przemysłowym prezes wystawy ks. Adam Sapieha, podnosząc, że jak Lwów jest stolicą urzędową kraju, tak Kraków pozostanie zawsze jego stolicą moralną, właściwem sercem Galicyi. Książę zachęca radnych m. Krakowa do szczegółowego przyjrzenia się owocom naszej pracy, tej pracy nie na dziś, lecz na daleką przyszłość obliczonej. Wrogowie nasi, korzystając z wystawy i jej powodzenia, rozsiewają przeciwko nam jad zawiści i nienawiści, ale mimo to nie osłabią tem naszych sił żywotnych, a raczej ich prześladowania dodadzą nam zachęty i bodźca do dalszej pracy.

Na przemówienie ks. Sapiehy, które na wszystkich obecnych wywarło silne wrażenie, odpowiedział prezydent m. Krakowa p. Józef Friedlein: Za słowa, pełne serdecznej życzliwości i miłości, jakiemi łaskawie powitać nas raczyłeś, dziękujemy z głębi serca naszego. Przybywamy tu, aby poznać to wszystko, co ojczyzna nasza wydać zdolna, aby przejrzeć się w tem zwierciedle przemysłu i pracy rodaków, a wreszcie, aby podziwiać trud i pracę Twoją czcigodny książe i komitetu. Wiemy, że dzieło, które podjąłeś Mości Książę, było trudne wobec położenia ekonomicznego, w jakiem się kraj nasz znajduje, ale wiemy i to, że na Twoje wezwanie stawili się, mimo przeszkód, licznie i chętnie rodacy, aby podjąć walkę, którą wszystkie narody ucywilizowane co pewien czas podejmować zwykły, bo wierzyli, że pod Twoją buławą zwycięztwo odniosą. I zwyciężyłeś Mości Książę, bo pokazałeś niechętnym nam ludom, w skład momonarchii austryackiej wchodzącym, więcej powiem, udowodniłeś nienawistnej nam dziś Europie i tym, którzy sąsiednie nam ludy do nienawiści ku nam podżegają, że choć pozbawieni samoistnego bytu, Polacy są i będą, bo przemysł, rolnictwo, sztuki i nauki u nas się rozwijają. Za ten czyn niespożyty słusznie należy ci się Mości Książę i Komitetowi wdzięczność nas wszystkich. Przemawiam tylko imieniem jednego miasta, ale gdyby ono, jak niegdyś było stolicą ojczyzny, to nie wątpię na chwilę, iż sięgnąwszy po mandat wszystkich miast naszych, otrzymałbym go pewnie, aby Ci wdzięczność ich wynurzyć. Dziś przyjm Mości Książę wraz z Komitetem wyrazy należnej Ci czci, uznania i podziękowania od dawnej stolicy ojczyzny naszej Krakowa. Książę prezes Sapieha, Komitet i Dyrekcya wystawy niech żyją!

Okrzyk ten powtórzyli z zapałem radcy krakowscy, poczem pp. Friedlein i Dr K. Pieniążek przedstawili ks. Sapieże wszystkich członków reprezentacyi krakowskiej. Po akcie powitania zwiedzali pp. radni grupami pawilony wystawowe.

W wycieczce krakowskiej biorą udział pp.: prezydent Friedlein, wiceprezydent Pieniążek, oraz radni: Jordan, Obaliński, Rotter, Szpakowski, Hajdukiewicz, Chyliński, Rząca, Knaus, Beringer, Rosenblatt, Redyk, Horowitz, Ichheiser, Styczeń, Ślęk, Szarski, Kwiatkowski, Boroński, Rehman, Nowacki, Popiel, Jakubowski, Asnyk.

W salonach pp. Marchwickich odbył się wczoraj wieczorem na cześć gości krakowskich raut. Prócz krakowskich gości, przybyło na raut wiele, poważne stanowiska w kraju i mieście zajmujących osób, a między innymi: marszałek ks. Sanguszko, prezes ks. Sapieha, Jerzy ks. Czartoryski, Włodzimierz hr. Dzieduszycki, prezydent Mochnacki, Dr Kusztelan, X. Wawrzyniak, patron poznańskich kółek zaliczkowych, poseł Szczepanowski, dyr. Zima, St. Brykczyński, Zachariewicz, Syroczyński, dyr. Jeleń, członkowie dyrekcyi wystawy hr. Łubieński, Skowron, Zieliński, reprezentanci prasy lwowskiej i redaktor *Czasu* p. M. Chyliński i wielu innych, ogółem 80 osób. Gospodarstwo witali swoich gości z całą uprzejmością i podejmowali z serdeczną gościnnością. To też i serdeczną była cecha całego rautu, tematem zaś ożywionej pogawędy była naturalnie nasza wystawa i wielkie wrażenie, jakie ona na wszystkich wywołuje.

Radni miasta Krakowa byli dziś u ks. marszałka krajowego w gmachu sejmowym, a wieczór zbierają się w hali muzycznej na placu wystawy na bankiet, który na ich cześć daje tutejsza Rada miejska. O przebiegu jutro zatelegrafuję. Wczoraj wieczór zajaśniał plac wystawy na cześć gości krakowskich tysiącem różnokolorowych świateł. Iluminacya, której przypatrywało się kilka tysięcy osób, wypadła bardzo pięknie. Dziś miano powtórzyć iluminacyę, niestety uczynić tego nie było można. Od rana mamy deszcz i zimno — najobrzydliwszy dzień jesienny.

Wczorajsza tombola na boisku gimnastycznem ściągnęła, jak zwykle, wiele osób. Dziećmi szczęścia były wczoraj dwie panie: Anna Mochnacka, która wygrała I tombolę (zegar ścienny) i Hermina Vetterl, żona leśniczego, której przypadła w udziale bielizna stołowa. Drugą nagrodę wygrał p. Maurycy Lieberman. Dziś odbyć się miała również tombola, ale z powodu deszczu musiała być odłożoną.

Oprócz zapowiedzianych wycieczek, a więc: Rady krakowskiej oraz włościan i dzieci z Oleska i Drohobycza, przybyły także dzieci z przytuliska Brata Alberta w liczbie 80, które podejmowała obiadem p. Łomnicka.

Drugie posiedzenie I zjazdu balneologów polskich odbyło się wczoraj po południu, na którem uchwalono na wniosek komisyi założenie Towarzystwa balneologicznego, do którego należeć będą mogli właściciele, względnie zarządcy lub administratorowie zdrojowisk i lekarze, oraz osoby zajmujące się sprawami balneologicznemi. Celem Towarzystwa tego jest zastępowanie interesów zdrojowisk i wzajemna wymiana nabytego doświadczenia praktycznego. Następnie uchwalono, że zjazdy mają się odbywać corocznie, w czasie od 20 września do 1 października, w jednem ze zdrojowisk, nie wyłączając miast.

Co do wkładek przyjęto, że zakłady lecznicze mają uiszczać do kasy Towarzystwa balneologicznego po 10 złr. rocznie, lekarze zaś po 2 złr. Nad kwestyą wkładek rozwinęła się dość ożywiona dyskusya, która doprowadziła do wyboru komitetu wykonawczego, złożonego z pięciu członków. Komitet ten zajmie się dokładnie klasyfikacyą członków, oraz przedłoży przez siebie opracowany szczegółowo statut Towarzystwa do zatwierdzenia władzy. Do komitetu wybrani zostali pp.: Dr Merunowicz (jako przewodniczący), Dr Gluziński, Dr Lorencki, hr. Potocki z Rymanowa i Wiśniewski ze Szczawnicy.

O godzinie 6 wieczorem przybył do sali obrad p. dyrektor Marchwicki i powitał serdecznemi słowy zjazd, imieniem dyrekcyi wystawy, wyrażając radość, że właśnie na wystawie zawiązało się tak pożyteczne Towarzystwo, które jest między innemi wynikiem praktycznym naszego przedsięwzięcia narodowego.

Z kolei nastąpił referat p. Wiśniewskiego: „O opodatkowaniu zdrojowisk". P. W. podniósł, jak wielce niekorzystnym dla naszych zdrojowisk był rok bieżący, w którym żaden z sezonów nie dopisał.

Skargi dają się słyszeć zewsząd, a na dobitek zarządy uginają się pod ciężarem podatków klasowego i domowo-czynszowego. Referent tedy proponuje, aby delegacya z łona zjazdu udała się do p. wiceprezydenta Korytowskiego z prośbą, jeśli nie o odpisywanie owych podatków r. b., to przynajmniej o nakazanie inspektorom podatkowym, ażeby ściąganie odbywało się w sposób łagodniejszy.

Wniosek ten jednomyślnie uchwalono i dziś o godzinie 12 w południe uda się deputacya do p. Korytowskiego. Należą do niej pp. Merunowicz, Dr Gluziński, hr. Potocki i Krynicki.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, pożegnał przewodniczący uczestników zjazdu i podziękował im za gorliwy udział w obradach. Następny zjazd odbędzie się w r. p. w Krynicy.

Wieczorem zasiedli uczestnicy zjazdu do wspólnej wieczerzy w restauracyi Zogelmanna.

— **Ślub.** W sobotę dnia 6 b. m. odbędzie się w kościele katedralnym we Lwowie ślub autora i artysty dramatycznego p. Ryszagra Ruszkowskiego z panną Heleną Zboińską, córką artysty dramatycznego naszego teatru.

— **Otwarcie Czytelelni polskiej w Białej.** Piszą nam z Białej:

Poświęcenie nowego własnego domu „Czytelni polskiej," którego dokonano w sobotę, było prawdziwem świętem dla Polaków, zamieszkujących Białę. Szczególnej doniosłości nabrała wczorajsza uroczystość wskutek przybycia deputacyi Wydziału krajowego, któremu za pamięć o nas nalczy się serdeczna wdzięczność. Uroczystość rozpoczęła się uroczystem nabożeństwem. X. Hamerlak, proboszcz bialski i wiceprezes Rady powiatowej, odprawił mszę św. z asystencyą duchowieństwa miejscowego. — Tak jak kościół był szczelnie napełniony, tak później czytelnia nie mogła pomieścić przybyłych deputacyj, gości i członków. Pochód z kościoła do Czytelni zatamował na kilka minut ruch na ulicy — co najlepiej świadczy jak nie zgodne z prawdą jest twierdzenie magistratu bialskiego, iż Polaków w Białej wcale niema. — Na wstępie powitał zarząd czytelni przybyłe deputacye, przedewszystkiem wysłanników Wydziału krajowego pp. Romanowicza i Sawczaka, następnie deputacyę kasyna żywieckiego, czytelni oświębimskiej, Towarzystwa cświaty ludowej w Krakowie, Tow. gimnastycznego „Sokół" w Krakowie, Oświęcimiu i Wadowicach i wiele innych. Nastąpiło z kolei poświęcenie gmachu przez sędziwego dziekana i radcę konsystoryalnego Templego z Hałenowa. W czcigodnym tym kapłanie czci czytelnia swego największego mataryalnego dobroczyńcę. — Z pięknie przybranej estrady przedstawił następnie Dr Bogdanik całą historyę czytelni; niektóre szczegóły uzupełnił rejent Stiasny, założyciel pierwszego zawiązku, z którego powstała dzisiejsza czytelnia. Kończąc swoje przemówienie, oddał p. Stiasny klucz gmachu prezesowi czytelni p. staroście Piwockiemu, który swoją niezmordowaną energią i poświęceniem głównie się przyczynił do urzeczywistnienia budowy gmachu. P. starosta Piwocki zaznaczył, że czytelnia wsparcia dalszego jeszcze potrzebować będzie i musi się odwoływać nadal i w dalszym ciągu do pomocy publicznej, dzięki której mogła powstać. — Dotychczas najwięcej zasilały czytelnię ofiary, nadchodzące ze Szląska i z Bukowiny.

Po odczytaniu nadesłanych telegramów i pism, z pomiędzy których na szczególniejszą uwagę zasługują życzenia arcybiskupów Issakowicza i Morawskiego, Kornela Ujejskiego, Szlązaków Kaupinka, Pelczara itp. Przemawiał członek Wydz. kraj. p. Romanowicz i położył nacisk na łączność miasta Białej z krajem. „Krzywdę Polakom tu wyrządzoną — mówił p. Romanowicz — kraj jako swoję krzywdę czuje; kraj za tutejszymi Polakami stoi i popierać ich będzie." Na tem się skończyła przedpołudniowa część uroczystości, poczem salę czytelni zajął odrazu zjazd lekarzy z sąsiednich powiatów. Tym sposobem pierwsza usługa, którą ta sala dała, była dla dobra i na pożytek ludności kraju bez względu na różnice narodowe. O godzinie 3 popołudniu odbyło się polskie przedstawienie teatralne dla dzieci; po przedstawieniu podejmowała czytelnia młodych gości podwieczorkiem, o g. 7 wieczorem zaś starsza publiczność zgromadziła się na przedstawieniu amatorskiem. — Odegrano *Pana Beneta*.

Na raucie, wydanym po przedstawieniu wśród nader licznego zebrania, zauważyliśmy, prócz wyżej wymienionych już osób, prezesa Rady powiatowej p. Czecza, pp. Kluckiego i Wrotnowskiego w strojach narodowych, posła Weigla z Krakowa, nadinżyniera Adamczyka z Sambora, Dra Klakurkę z Myślenic i wielu innych. Przy bogato zastawionym bufecie czyniły honory panie Piwocka i Bogdanikowa, otoczone wieńcem pięknych pań. Z okolicy przybyły panie Wrotnowska i Czeczowa. Gdy krzesła uprzątnięto, zabrzmiały akordy poważnego poloneza, a potem i ochoczego mazura. Tańczono do białego rana.

Na zamknięcie krótkiego sprawozdania dwie jeszcze uwagi. Żałowaliśmy, żeśmy przy uroczystości nie widzieli ani jednego włościanina; stan włościański jest dość inteligentny i patryotycznie usposobiony, ażeby nie miał być reprezentowany w czytelni polskiej, zwłaszcza że idea polska w tej części kraju głownie na chłopie polskim się opiera. Druga uwaga, że reprentacya miasta Białej, a zatem rada gminna, magistrat, burmistrz Dr Rosner i obecny poseł na Sejm p. Strzygowski świecili nieobecnością, lubo ich tak uprzejmie zaproszono, jak wszystkich innych gości.

### Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We wtorek 2 b. m.: *Świat nudów*, komedya w 3 aktach Edw. Pailleron'a (występ p. Hoffmannowej).

Dnia 30 września ciśnienie powietrza wyższe od normalnego, z ruchem do góry; temperatura od +5·6 doszła do +9·4 C.; wiatr dość silny, kierunki jego ugrupowane około północnego; pochmurne, od rana do wieczora deszcz. Dnia 1 października o godz. 7 rano stan barometru 749·0 mm., termometru +7.6 Cels.; wiatr północno-wschodni, dość silny; niebo zupełnie pochmurne, deszcz.

We wtorek 2 października: Aniołów Stróżów.

## Ostatnie wiadomości.

Z pewnego źródła donoszą nam, że Dr Leyden, wzywany z Berlina do cesarza Aleksandra, bawił w sobotę w Spale, i znalazł stan cesarza bardzo ciężkim, jednakowoż nie uważa, aby budził obawy natychmiastowego niebezpieczeństwa. Jedynym więcej groźnym objawem jest zapalenie nerek, o czem donosi już urzędowy organ *Prawitelst. Wiestnik.* Stan chorego jednakowoż jest w ogóle niedobry, zwłaszcza że leczenie utrudnia niechęć do przyjmowania lekarstw i stosowania się do rad doktorów. Że choroba szybko postępuje, świadczy nadzwyczajny upadek sił, co tem więcej zwraca uwagę, że cesarz znany był zawsze jako człowiek znacznej siły fizycznej.

## Telegramy własne „Czasu".

**Lwów** 1 października. Wczoraj o godzinie 8 wieczorem odbył się w hali muzycznej na placu wystawy bankiet, dany przez reprezentacyę miasta Lwowa na cześć członków Rady miejskiej krakowskiej, bawiących w gościnie we Lwowie. — Honorowe miejsca zajęli goście krakowscy; a prócz członków Rady miejskiej lwowskiej, wzięli udział w bankiecie: X. arcybiskup Issakowicz, ks. Adam Sapieha, dyrektor Marchwicki, członkowie dyrekcyi: Schayer, Piepes, Mikolasch, Michalski, Brykczyński, J. K. Zieliński, hr. Łubieński, ks. Jerzy Czartoryski, hr. Włodzimierz Dzieduszycki, wiceprezydent sądu kraj. wyż. Tchorznicki i wielu innych. Ogółem było przeszło 150 uczestników. Na galeryach zajęły miejsca licznie zebrane panie i muzyka Harmonii.

Pierwszy toast wzniósł prezydent m. Lwowa p. Mochnacki w następujących słowach:

Do najmilszych chwil podczas tegorocznej wystawy zaliczamy niezawodnie dni, gdy nam danem jest gościć u siebie reprezentantów gminy miasta Krakowa, tego grodu, przed którego majestatem każdy wierny syn tej ziemi czoło uchyla, ale oraz z dumą spogląda na ten wspólny panteon naszej sławy narodowej. Jeżeli Lwów jest stolicą kraju, to Kraków jest sercem całej Polski (brawa). Jego przeszłość historyczna, jego pamiątki narodowe czynią go tem sercem, które zestrzela wszystkie promienie myśli i ducha polskiego w jedno ognisko.

*Floreat et crescat.* Niech żyje, niech wzrasta, niech rozkwita ta nasza świątynia narodowa. Gdy mówimy o naszym rozwoju narodowym, wdzięczne nasze serca zwracają się mimowoli ku Temu, który nas obdarzył swobodami konstytucyjnemi, który jest protektorem tej wystawy, który zaszczycił swemi odwiedzinami i któremu się cześć i hołd należy.

Pozwalam sobie przeto ten pierwszy toast wznieść na cześć i pomyślność Najjaśniejszego Pana, Cesarza i Króla naszego. Niech żyje! (Obecni wznieśli ten okrzyk).

Następnie przemówił Dr Marchwicki: W pośród chwil podniosłych — na takich nie zbywało naszej wystawie — jednę z najpodnioślejszych jest i będzie przybycie do nas reprezentacyi miasta Krakowa, bo w dzisiejszem naszem położeniu dwie stolice Lwów i Kraków tworzyć winne taką harmonijną całość, jak gdyby miały i duszę i ciało jedno. Cieszymy się — powiedział dalej p. Marchwicki — z waszego przybycia, bo przed naszemi oczyma staje cały Kraków z wielką przeszłością, a w was widzimy następców tych ojców, którzy synom swym przekazali nigdy i niczem nieskalaną polskość. (Brawa). Niechaj dni te, które razem spędzamy, zacieśnią jeszcze silniej łączące nas węzły — niechaj te dwa miasta, których indywidualne warunki tak się dopełniają, wytwarzają podstawy do dalszego rozwoju, na ważnych polach naszego życia. Do tego trzeba wiele serca, usiłowań i rozwagi, a mam wiarę, że je mieć będziemy. W tem przekonaniu wznoszę toast na cześć reprezentacyi miasta Krakowa i jej mieszkańców w ręce prezydenta p. Friedleina. (Huczne oklaski).

Następnie zabrał głos prez. Friedlein:

„Z uczuciem najgłębszej wdzięczności przyjmuję życzliwe dla Krakowa wyrazy czcigodnego p. wiceprezydenta Lwowa. Był czas, gdy stolica Galicyi i świeżo do niej wcielonego W. Ks. Krakowskiego, poddane osobnym zarządom, nie mogły tak zrozumieć się nawzajem, jak tego wspólne ich dobro wymagało. Długo to jednak trwać nie mogło, bo oba miasta jednoczył wspólny cel utrzymania zagrożonej narodowości, tego ostatniego dowodu żywotności kraju po stracie bytu politycznego. Ten też cel mając przed oczyma, gdy szło o zjednoczenie obu dzielnic kraju pod wspólnem zwierzchnictwem namiestnika Galicyi, posłowie krakowscy myśl tę zgodnemi wotami poparli na Sejmie, aczkolwiek czuli to dobrze, że Kraków, owa niegdyś stolica potężnego państwa, zejdzie na stanowisko skromnej stolicy powiatu. Przy tak zbliżonych stosunkach łatwiej było poznać się nawzajem, w miarę czego rosła też wzajemna życzliwość.

Gdy zatem nie jest ona objawem chwilowego usposobienia, ale ugruntowaną na uznaniu obopólnych potrzeb i równej dążności do wspólnego ideału, toć nic w tem dziwnego, że na tym gruncie coraz silniej wnika i wniknąć musi do serca i umysłu wszystkich.

W tem przekonaniu niech mi wolno będzie na wyrazy czcigodnego p. wiceprezydenta Lwowa odpowiedzieć w imieniu Krakowa toastem jemu w podziękę, a na pomyślność tej stolicy kraju.

Niech żyje Lwów i jego obywatelstwo!"

R. Romanowicz wzniósł następnie toast na pomyślność Warszawy. (Oklaski).

Dr Pieniążek, wiceprezydent Rady m. krakowskiej, wzniósł toast na cześć twórców wystawy w ręce ks. Adama Sapiehy. (Huczne oklaski).

Ks. A. Sapieha: Wglądnijcie głębiej w tę wystawę, a przyznacie, że nie jest ona taką, jaką mogą urządzić np. w Wiedniu, Berlinie itp.; w naszej wystawie jest więcej duszy, niż ciała. (Brawa). Nie pytaliście się, wiele w tej wystawie tkwi kroci, czy milionów, ale podobała wam się jej dusza. Nawet cudzoziemcy przyznali nam, że jest ona imponującą. Dla nas czeladzi jest największą nagrodą, że cała Polska nam przyklasnęła w naszej robocie.

Dziś patrzy na nas Europa, chcą nas szczypać za to, żeśmy Polacy, żeśmy biali, że nie chcemy być Hotentotami. Za to złożyć im tylko możemy kondolencyę, bo oni upadli, a nie my. Bóg nam wyznaczył, abyśmy byli Polakami, i nimi pozostać chcemy. Książę wzniósł toast na zdrowie tych, którzy wierzą, że ponad siłę Boską inne siły wyróść nie zdołają. (Huczne oklaski).

Dr Roszkowski wzniósł następnie toast na cześć profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Dr Hajdukiewicz wzniósł toast: „Kochajmy się!"

P. Syroczyński wzniósł toast na cześć ks. A. Sapiehy.

P. Platon Kostecki wzniósł toast na cześć X. Arcybiskupa Issakowicza.

X. Issakowicz wyraził błogosławieństwo myślom i zamiarom naszym. Jeżeli co go raduje, to jednomyślność i wspólna miłość wszystkich dzielnic naszej ojczyzny. Cieszy mię — rzekł X. Arcybiskup — że Kraków, serce naszej ojczyzny, zbliżył się do nas. Kraków i Lwów to dwie córy jednej matki, oby ich miłość była wieczną. Mowca wzniósł toast na powodzenie naszej wspólnej matki i oby Bóg pobłogosławił naszej ojczyznie (huczne oklaski). Na tem o godz. 10½ skończyła się uczta.

## Telegramy biura koresp.

**Wiedeń** 1 października. Wczoraj po południu odbyła się tu demonstracya dawno już zapowiedziana wp rasie robotniczej na rzecz powszechnego głosowania. Około 10.000 robotników z żonami i dziećmi przeszło przez Ringstrasse. Przed parlamentem i w innych miejscach ulicy wołali robotnicy: „Górą powszechne głosowanie, górą praca!" Śpiewali także pieśni robotnicze. Wszystko odbyło się w porządku, tylko przy zakończeniu pochodu aresztowano kilku ludzi za stawianie oporu organom policyi.

**Pilzno** 1 października. Dziś w nocy o godzinie 11 nastąpił wybuch prawdopodobnie dynamitowy, w oknie piwnicznem domu Zeittera, który jest robotnikiem w szybie św. Pankracego w Nirschan. Sprawca zamachu niewiadomy; szkoda nieznaczna.

**Graz** 1 października. Dziś odbyło się walne zgromadzenie związku austryackich notaryuszów. Zgromadzenie mianowało wśród ogólnych oklasków ministra Madeyskiego honorowym członkiem związku, z powodu wielkich zasług, położonych około podniesienia stanu notaryalnego.

**Gödöllö** 1 października. Cesarzowa Elżbieta przybyła tutaj dzisiaj.

**Buda-Peszt** 1 października. Na dzisiejszem pełnem posiedzeniu austryackiej delegacyi upoważniono prezydenta, aby z powodu imienin cesarskich złożył u stóp tronu życzenia, oraz wyrazy niezmiennej wierności i uległości. (Żywe oklaski).

Przy dyskusyi nad sprawozdaniem komisyi budżetowej oświadczył Młodoczech Kaftan że z wyjątkiem Polaków wszyscy Słowianie są przeciwni trójprzymierzu, które Austryi żadnej korzyści nie przyniosło. Mowca nie pragnie jednak obecnie podwójnego przymierza z Rosyą lecz zupełnej samodzielności i swobody działania Austryi. Mowca zapytuje ministra, jakie zamyśla zająć stanowisko wobec Serbii i czy nie należy się obawiać, że wskutek ostatnich wypadków spokój w Serbii zakłócony zostanie a konsekwencye tego odbiją się także i w krajach austryackich, dalej czy nie byłoby właściwem w przyjaznem porozumieniu z Rosyą i z legalną reprezentacyą Bułgaryi otwartą kwestyę tronu bułgarskiego załatwić w właściwy sposób, odpowiednio do postanowień traktatu berlińskiego. Dalej zapytuje mowca, w jaki sposób ustawa o narodowościach jest stosowaną wobec trzech milionów Rumunów i trzech milionów Słowaków w Węgrzech, oraz oświadcza, że ze względu na stosunki czeskie będzie głosować przeciwko budżetowi.

**Tryest** 1 października. Przybyła tu z Korfu cesarzowa w towarzystwie arcyksięcia Franciszka Salwatora i arcyksiężnej Maryi Waleryi. Cesarzowa odjechała do Gödöllö, arcyksięstwo do Wiednia.

**Berlin** 1 października. *Post* podaje z zastrzeżeniem następującą wiadomość: 183 podoficerów tutejszej szkoły artyleryjskiej odprowadzono w nocy do Magdeburga. Zarządzenie to nastąpiło z tego powodu, ponieważ nie można było stwierdzić, kto rozszerzał w szkole socyalistyczne pisma.

**Monachium** 1-go października. Jak donosi *Augsburg. Abdztg.*, na miejsce prof. Volkelta został mianowany na wydziale filozoficznym w uniwersytecie würzburgskim zwyczajnym profesorem, nadzwyczajny prof. lipskiego uniwersytetu, Kuelpe. Nowo utworzona katedra języków semickich na uniwersytecie w Würzburgu, powierzoną została X. Drowi Braunowi z Monachium.

**Probst-Zella** 1 października. Znajdujące się tutaj w pobliżu łomy łupkowe zawaliły się, przyczem straciło życie 5 osób. Siedmiu robotników wyciągnięto na powrozie z pobocznego chodnika. Wydobyto ciało jednego zabitego; ciała pozostałych będą mogły być odnalezione prawdopodobnie dopiero po upływie kilku tygodni, gdyż leżą pod pokładem kamieni, na 30—40 metrów głębokim.

**San Marino** 1 października. Wczoraj odbyło się tu uroczyste otwarcie nowego pałacu rządowego rzeczypospolitej. Miasto przybrane było flagami i pomimo słoty bardzo ożywione. Pomiędzy przybyłymi na otwarcie pałacu znakomitościami znajdowali się: jeneralny konsul rzeczypospolitej San Marino z Rzymu Azurri, któryjako architekt, prowadził budowę gmachu, i jeneralni konsulowie rzeczypospolitej w Paryżu, Wiedniu i Tryeście. Mowa senatora Carducci'ego przyjęta została oklaskami.

**Amsterdam** 1 października. *Handelsblad* donosi z Batawii: Mataram zostało wzięte po zaciętej walce. Wszystkie publiczne budynki są w posiadaniu Holendrów. Zdobyto jedno działo. Nieprzyjaciel poniósł poważne straty. Po stronie holenderskiej poległ jeden porucznik i 12 żołnierzy, jeden porucznik i 30 ludzi są ciężko ranni, dwóch zaś poruczników i 18 żołnierzy odniosło lekkie rany.

**Haga** 1 października. Donoszą urzędownie: Onegdaj po silnym oporze, zdobyte zostały cztery warownie pod Mataram; jedną z nich zajęła i oszańcowała na nowo załoga holenderska. Poległ oficer i 11 żołnierzy; 4 oficerów i 45 żołnierzy raniono. Straty Balijczyków są znaczne.

**Paryż** 1 października. Do *Journal des Débats* telegrafuje korespondent przygodny, że miasto San Domingo zostało nawiedzone przez straszliwy cyklon, który zniszczył połowę miasta.

**Paryż** 1 października. Drowi Miecznikowowi, uczniowi Pasteura, udało się wynaleźć nową metodę leczenia febry flegmistej *(fièvre muqueuse)* za pomocą rozcieńczonego jadu cholerycznego.

**Toledo** 1 października. Kardynał Monescillo oznajmia w liście pasterskim, iż uważa konsekracyę protestanckiego biskupa w Madrycie za sprzeciwiającą się konstytucyi hiszpańskiej.

**Euxinograd** 1 października. W tutejszym porcie odbyło się dziś w obecności księcia bułgarskiego i jego małżonki, prezesa ministrów, ministra wojny i dworu uroczyste poświęcenie bułgarskiego parostatku pocztowego „Bulgaria," należącego do bułgarskiego Tow. żeglugi parowej. Po kościelnej ceremonii odbyła się uczta na pokładzie „Bułgaryi," podczas której książę wzniósł toast na pomyślność parostatku i Towarzystwa, tudzież bułgarskiej flagi handlowej na morzu Czarnem. Dyrektor Iwanow podnosił zasługi księcia, jako protektora handlu, przemysłu i postępu Bułgaryi. Stoiłow i Petrow wracają dziś do Zofii.

**Zofia** 1 października. W Białej-Slabinie wybrany został Tonczew. Ogłoszony został dekret książęcy, mianujący Wieliczowa ministrem robót publicznych, Peszewa ministrem sprawiedliwości i Radosławowa ministrem oświaty. Inni ministrowie zatrzymują swoje teki.

**Havanna** 1 października. Wskutek ulewnych deszczów na całej wyspie nastąpiły tu prawie wszędzie wylewy, szczególnie w Sagnala Grande powódź zabrała liczne ofiary.

**Pittsburg** 1 października. Wskutek nieporozumień z robotnikami o płacę zostały zamknięte wszystkie fabryki białej blachy.



### KURSA TELEGRAFICZNE.

**Wiedeń** 1 października, 2 g. 30 min. po południu.

| | złr. ct. | | złr. ct. |
|---|---|---|---|
| Renta austryac. papier. opod. | 98 95 | Anglobank | — — |
| „ srebrna „ | 99 10 | Union | — — |
| 4% złota „ | 124 05 | Bankverein | — — |
| 4% koronowa | 97 95 | Akcye Länderbank. | — — |
| Akcye ban. austr.-w. | 1036 | „ kol. Kar. Lud. | — — |
| „ kredytowe | 370 50 | „ „ lwowsko-czerniow. | — — |
| Londyn | 124 — | „ „ połudn. | — — |
| Napoleony | 9 87 | Elbethal | — — |
| Dukaty | 5 89 | Nordbahn | — — |
| Marki | 60 92½ | Staatsbahn | — — |
| 4% Renta węg. kor. | 96 90 | Alpin | — — |
| 4% „ „ złot. | 122 20 | Akcye tytoniowe | — — |
| Losy prem węg. | 152 25 | Ruble | — — |
| Losy tureckie | — — | | |

Usposobienie giełdy:

**Berlin** 1 października.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Banknoty austr. | 164 — | 4% Listy likw. pols. | — — |
| Krótki Wiedeń | 164 — | Renta włoska | 82 87 |
| Banknoty ros. | 219 — | Akc. austr. kred. | 223 87 |
| 5% Listy zast. pols. | — — | Ultimo Ruble | 219 25 |

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

*Michał Chyliński.*

Koce i Derki na konie i wózki otrzymał w wielkim wyborze i poleca Kazimierz Niesiołowski w Krakowie, Sukiennice L. 24 i 25. Ceny bardzo niskie. (2092-1-)

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
**Dr. Wład. Miłkowskiego**
*w Krakowie*
wyszła świeżo:

## Pamiątka rekolekcyj.

Na dwóch kartkach, dwoma kolorami, na papierze chińskim prześlicznie drukowanych, ozdobionych fotografiją Matki Bożej, tulącej dziatki pod płaszcz swej opieki, podane są **reguły życia** prawdziwie katolckiego. Szczególniej dla młodzieży starszej, wykształconej, stosowny to podarek. (2209 5-)

Cena egzempl. **15 cent.**, pocztą o 2 cent. więcej; tuzina **1 złr. 50 cent.**, pocztą o 5 cent. więcej.

## Nowe wydawnictwa.

*Anczyc W. L.* **Obrazki dramatyczne ludowe**: Chłopi arystokraci. Łobzowianie. Błażek opętany. Flisacy. Nowe wydanie. **1 złr. 30 ct.**

*Bujwid O. Dr.* **Pięć odczytów o bakteryach.** Rys ogólny zasad bakteryologii w zastosowaniu do chorób zaraźliwych, z dołączeniem uwag o szczepieniach ochronnych i desinfekcyi.— Wydanie drugie. **50 ct.**

*Chwat G.* **Wykład popularny buchhalteryi podwójnej (włoskiej).** Wydanie drugie poprawione. **1 złr. 40 ct.**

*Dickstein S.* **Arytmetyka w zadaniach,** część II. **Ułamki.** Wyd. IIgie znacznie powiększone, karton. **1 złr. 10 ct.**

**Dzieje małżeństwa** (Losy Fennelli), powieść przez 24 autorów, przekład z angielskiego. **80 ct.**

*Gawalewicz M.* **Od jutra.** Powieść współczesna. **2 złr.**

**Historya Towarzystw tajnych.** Dzieje wolnomularstwa wegług najlepsz. źródeł opracowane. Wyd. IIgie. **1 złr. 50 ct.**

*Kamocka J.* **Teorya stylu** według pisowni uchwalonej przez Akademię umiejętności ułożona. Wyd. II. **1 złr. 50 ct.**

*Kraushar A.* **Kartki historyczne i literackie 2 złr.**

*Lockyer N.* **Pierwsze początki astronomii,** z illustr. **65 ct.**, karton. **80 ct.**

*Meyet L.* **Liście.** Fragmenty i szkice. **1 złr. 60 ct.**

*Müller Dr.* **Poradnik domowy homeopatyczny**, przełożył *L. Kuczyński.* **2 złr. 80 ct.** (2382-1 3)

*Szekspir W.* **Dzieła dramatyczne** przekładu *J. Ulricha*, z objaśnieniami *J. I. Kraszewskiego*, **z rycinami tytułowemi. Tom I.** Treść: Król Jan. Król Ryszard II. Król Henryk IV. Część I. i II. Str. 367. **1 złr. — Prenumerata za całość w 12 tomach wynosi 8 złr.**

*Wierzbicki J.* **Poezye.** Tom I. **Złr. 1·40.**

**Do nabycia w księgarni Gebethnera i Sp. w Krakowie oraz we wszystkich księgarniach.**

**Potrzebujemy** do końca kwietnia 300 kilo masła deserowego, 1500 k. masła do chleba, 1000 k. masła faskowego, 800 k. sera dzierzkowego, 500 kóp jaj, 120 kilo grzybów suszonych; ser słodki pożądany. (2384-1-3)
**Towarzystwo spożywcze urzędników i służby c. k. kolei państw. w Lwowie.**

**Fabryka sznapsów holenderskich likierów.**
SKŁAD FABRYCZNY W WIEDNIU, I., Kohlmarkt Nr. 4.
**WYNAND FOCKINK**
Król. Niederlandzki ces. król. austr.-węg. nadworny dostawca
Jedyna fabryka w Amsterdamie.
(2139 1-)

**Słuchacz** wydziału fil poszukuje lekcyj. Łaskawe zgłoszenia uprasza adresować: **A. W. 15** poste rest. **Kraków.** (2276-3-3)

**Od Igo października b. r. jest pokój z meblami lub bez mebli do najęcia** przy ul. św. Sebastyana 10. (2313-3-3)

## MAŚĆ NASKÓRNA MOULIN

W PARYŻU.


VIRESCIT EUNDO

Maść ta leczy **wrzodzianki, pryszcze, czerwoności, krosty, węgry, wysypkę, liszaje, hemoroidy, swędzenie chroniczne, łupież i wyrzuty** na częściach ciała **porosłych włosami** i wszelkie słabości naskórne; wstrzymuje **natychmiast wypadanie włosów na brwiach i głowie i skutecznie działa na porost włosów.** (1119-22-52)

Słoik $2\frac{1}{2}$ frank. we Francyi, w Paryżu, w aptece p. **MOULIN,** 30, ulica Louis de-Grand.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolasza, Wiewiórskiego, Ruckera i Lachowicza, — w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka, Wiszniewskiego i Hellera.

## OBICIA POKOJOWE

Z PIERWSZORZĘDNYCH FABRYK
Rulon od **15** ct. wzwyż.
**Wszelkie dekoracye sztukateryjne i papierowe, listwy i t. d.**
*Papier asfaltowy przeciw wilgoci.*
Podejmujemy się tapetowania całych mieszkań pałaców i hoteli.
Na prowincyę posyłamy wzory odwrotną pocztą.
**Kutrzeba i Murczyński**
NAJWIĘKSZY SKŁAD FABRYCZNY
**w Krakowie.** (2383 1-20)

Zakład 8-klasowy wyższy
**Seweryny Górskiej**
**przy ulicy Wielopole Nr. 4, IIgie piętro.**
(2059 12 15)

## Młoda panna,

uzdolniona w szyciu, robotach ręcznych — mówiąca po niemiecku i po polsku — mogąca się zająć gospodarstwem domowem — poszukuje posady jako bona lub panna. — Wiadomość u pani *Maryi Kobiałkowej* w Krakowie, ulica Stolarska. (2310-2-3)

NAJWIĘKSZY SKŁAD
**maszyn do szycia**
(wyłącznie syst. Singera)



**Józ. Iwanickiego**
NASTĘPCY
*w Krakowie, Rynek Nr. 25.* (2230-9)
Na wypłaty od 28 złr. wyżej, gotówką o 10% taniej.

## KUFRY

Torby necesery itd. po bajecznie niskich cenach; **Torebki skórzane** od 1·70 złr. do 6 złr., kufry (walizki) od 2·30 złr. do 20 złr., manierki od 50 ct. do 6 złr., paski do pledów, worki na pościel — poleca handel oraz **fabryka** niezrównanych **tutek** higienicznych (1675 40)
**S. W. Niemojowskiego**
*w Krakowie, Sukiennice Nr. 28.* *we Lwowie, ul. Teatralna Nr. 3.*

**Eine Deutsche** wünscht Lektionen zu ertheilen, täglich eine Stunde gegen monatliche Vergütung von 6 Gulden. — Krakau, Sławkowska Gasse Nr. 22, I. Stock, zu sprechen von 3—4 Uhr. (2012 7-)

## Narybek karpi

do sprzedania.
**Obszar dworski Brzeźnica, poczta Brzeźnica.** (2303-3-5)

**Poszukuje się do wynajęcia od 1 kwietnia 1895 r.**

## PLACU

blisko śródmieścia, z odpowiedniemi zabudowaniami na pracownię kamieniarską. Zgłoszenia przyjmuje **Fabian Hochstim** w Krakowie przy ul. św. Jana L. 3. (2298 4-6)

**Prawdziwym jest tylko Tokajski koniak z tą marką** z **Pierwszej tokajskiej fabryki koniaku, która tylko w TOKAJU istnieje** pod kontrolą Wys. kr. węgier. ministeryum handlu,
Odznaczony złot. medalami w **Paryżu, Bordeaux, Hadze, Londynie, Brukseli, Nicei, Berlinie, Chicago** — dyplomem honorowym jako najwyższem odznaczeniem w **Wiedniu 1894 r.** (1842-10-19)

**CZEKOLADA JORDAN & TIMAEUS**
c. i k. nadwornych dostawców w Wiedniu, Pradze, Bodenbach, Budapeszcie
**PRAWDZIWE ODTŁUSZCZONE KAKAO**
(1770-46)

## PARAI'SKIE PIGUŁKI KLASZTORNE

działają niezawodnie we
**wzdęciu, hemoroidach, cierpieniach wątroby, zaflegmieniu żołądka i zatkaniu,**
cena pudełka, 50 pigułek, 70 ct. w. a.

**Parai'skie pigułki klasztorne** są niezawodnym środkiem przeczyszczającym, działającym bez boleści. Czyszczą one przewód kiszkowy i wnętrzności w przyjemno łagodny sposób i sprowadzają powoli uregulowany stolec. (2323-1-5)
*Główny skład dla Austryi-Węgier ma*
**Salvator-Apotheke, Pressburg.**

**„Uniwersalne mydło do czyszczenia plam z różą“** (tylko w podłużnych czworograniastych sztukach, czerwono opakowane i różą jako znak. ochronn.), jest w używaniu najlepszem i najtańszem w świecie tego rodzaju mydłem. Po 20 cnt. wszędzie w lepszych handlach do nabycia — w **Krakowie** u pp. *J. Hanaka* drog., *J. Rudnickiego J. F. Fischera, F. A. Grigara, A. Szafrańskiego, A. Froncza, E. Smidowicza* — w **Czerniowcach** u *Schmidta* i *Fontina* drog. (2106-13-)
Skład hurtowny dla odprzedających *A. Visnya* w Fünfkirchen (Ungarn).

Do użytku na łąki w obecnej porze jesiennej

## ŻUŻLE THOMASA

z gwarantowaną zawartością składników, nadto zaś
**Fosforan wapniowy**
jako dodatek do karmy dla bydła, a głównie dla cieląt i drobiu, z nadzwyczaj. skutkiem dotychczas używany,
**poleca**
FABRYKA WYROBÓW CHEMICZNYCH I NAWOZOWYCH
**Spółki Komandytowej Juliana Wanga we Lwowie.**
*Cenniki, sposób użycia i inne wyjaśnienia przesyłamy na żądanie.* (2316-2-3)

BEZKRWISTOŚĆ, BLADACZKA, AMENORRHOEA, DYSMENORRHOEA, ZOŁZY, etc.
**PIGUŁKI**
z jodkiem żelaza niezmiennym
**BLANCARDA**
CENA flakonu 100 pigułek.. 4 »
1/2 flakonu 50 pigułek 2 25
flakonu syropu...... 3 »

**ROSTWOR I CUKIERKI ŚCIŚNIONE**
**BLANCARDA**
Newralgie mięśniowe, ból zębów, bóle żołądka, gościec, etc., etc.
CENA Flakon rostworu.... 5 »
1/2 flakon rostworu. 2 75
Flakon cukierków... 3 »
EXALGINA jest najskuteczniejszy, najmniej szkodliwy i najsilniejszy środek leczniczy
**PRZECIW BOLOM**

SPRZEDAŻ HURTOWA: **BLANCARD & Cie**, 40, rue Bonaparte, PARYŻ. (836-25-)

Wielka Lwowska Loterya Wystawowa. **Ciągnienie nieodwołal. 16 października b. r.**

## Główne wygrane 60.000 zł. 10.000 zł. 5.000 zł.

w gotówce z potrąceniem tylko 10%.

**Lwowskie Losy Wystawowe po 1 zł. polecają w Krakowie:**

Juda Birnbaum, Dom bankowy,
J. M. Grajower, Kantor wymiany,
Zygmunt Gleitzmann, Dom bankowy,
Józef Altstädter, Dom bankowy,
Stanisław Feintuch, Dom bankowy,
A. L. Hochwald, Kantor wymiany,
A. Holzer, Kantor wymiany, (1905-39)
Amalia Eibenschütz, Kantor wymiany,
J. Landau, Kantor wymiany,
Szymon Loria, Kantor wymiany,
Albert Mendelsburg, Kantor wymiany,
M. D. Trunkenreich, Kantor wymiany.






## Rosyjskie kosmetyczne szczególności

firmy
**w MOSKWIE,** Nowa Basmanaja 13. **G. RIES,** ces. ros. nadwor. dostawcy, **w WIEDNIU,** IV., Gr. Neugasse 8.
**odznaczone na wystawie powszech. w Chicago 1893.**

**Płynny puder „Eugénie“**
**z kwiatu mirt** dla upiększenia barwy twarzy i ciała zachowania jej zawsze w stanie świeżym i młodocianym. Nadaje tak twarzy i karkowi jakoteż ramionom i rękom miękkość i czystość podobną do marmuru, usuwa wszelką **chropowatość cery** i wszelkie plamy. **Cena 2 złr.**

**Czerwony płynny ruż „Eugénie“**
**zupełnie nieszkodliwy!** Nadaje policzkom, wargom i uszom **naturalną barwę różową;** tak, że przy elektrycznem świetle barwa ta zostaje naturalną i utrzymuje się przez **trzy dni** na skórze. **Cena 1 złr. 50 cent.** (1854-11 52)

Wszystkie wyroby tej firmy są ochronione i mają oprócz tego poboczny rejestrowany znak ochronny.

**Główny skład na Kraków i zachodnią Galicyę ma aptekarz E. Heller w Krakowie, ul. Grodzka, róg placu Dominikańskiego.**

## Lwowska Fabryka Asfaltu

**i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych**
S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera
we **LWOWIE, przy ul. Korytnej pod Nr. 13,** poleca
**Asfaltową masę elastyczną do fundamentów**
dla izolowania wilgoci **kładzioną na mury w gorącym stanie,** jedyny dziś pewny środek **izolujący wilgoć;**
**TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą**
do krycia dachów wysokich gatunków,
**rola 10 metrów □ od złr. 2 do złr. 3·50;**
*ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,*
**LAK ASFALTOWY SWIECĄCY DO KONSERWACYI**
**dachów tekturowych** i żelaza; (2045 54-)
SMOŁĘ angielską bezwodną.
**Osusza asfaltem** jako **jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie** najbardziej
***zawilgocone sciany w mieszkaniach.***
**Niszczy zastarzały grzybek drzewny.**
Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reparacye tychże. Metr □ po 50 do 75 ct. **Długoletnią trwałość poręcza się.**

## K. KNOREK i SPÓŁKA

**w Krakowie, ul. Floryańska pod Nr. 23,**
poleca codziennie świeże
**masło stołowe i kuchenne**
**osobliwej jakości, centryfugą wyrabiane,** które przez swą czystość i topność w dwójnasób wartość zwykłego targowego masła przewyższa; **winogrona** kuracyjne; wszelką **zwierzynę** w całości i częściach, a mianowicie: jelenie, sarny, zające, bażanty, kuropatwy, przepiórki i t. p.; **bulion** z dziczyzny, własnego wyrobu.
Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotnie. (2317-3-6)

**Zdrój Arcyksiężnej Stefanii**
**Szczawa**
**KRONDORFska**
uznana za najlepszą i naturalną.

Zdrój szczawiowy obok Karlsbadu
**Woda stołowa — Woda lecznicza.**
*General. zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny*
**Mendrochowicz i Schenker**
**we Lwowie, ul. Sykstuska l. 22.**
*Główny skład w Krakowie*
**J. Hanaka,** Mag. Farmacyi, ul. Szewska 5.
(2025-12-52)

**Szkoła gimnastyki zdrowotnej Dra T. Tyszeckiego**
rozpoczyna lekcye gimnastyki 1 paździer.
Godziny ćwiczeń:
a) dla chłopców od lat 6—14 od godziny 5—6
b) dla chłopców od lat 14 od godziny 6—7
c) dla mężczyzn od g. 7—8
(a–c: w poniedz. środy i piątki.)
d) dla panienek we wtorki, czwartki i soboty od godziny 5—6. (2302-3-3)

**Zakład ogrodniczy K. Waśniewskiego**
**w Nowym Sączu**
poleca na jesień krzewy ozdobne do parków, dziczki drzew owocowych, róże sztamowe, rośliny pokojowe i t. d. — również zakłada ogrody wszelkiego rodzaju, wykonywując plany według najnowsz. stylu. (2287-3-5)

Wyborowe Płótna,
Stołową Bieliznę,
Chustki do nosa,
Ręczniki i
**Szyrtingi** białe,
po cenach fabrycznych
poleca (2190-4 5)
**Magazyn HENRYKA SCHWARZA**
*w Krakowie, ul. Grodzka 13.*

## Trzy, cztery lub siedm pokoi

od frontu na I. piętrze, z przedpokojami i kuchniami, **do wynajęcia każdego czasu.** Mały Rynek, ul. Mikołajska Nr. 4. (2305-3-)

## Proszę przeczytać!

**W wielkim wyborze materye wyrobu krajowego i zagranicznego na spodnie, na ubranie, na paltoty jesienne i zimowe; materye na pokrycie futer; Velury ciepłe, w guście sławuckich; wszystko w niezmiennych kolorach i najgustowniejszych deseniach — po prawdziwie fabrycznych cenach — poleca**
**Franciszek Cużydło,**
**Kraków, Sukiennice l. 27.**
JP. (2096-10 11)

...n beziehe durch jede Buchhandlung ist die preisgekrönte in 27 Auflage erschienene Schrift des Med-Rath Dr. Müller über das
*gestörte Nerven- und Sexual-System.*
Freie Zusendung unter Couvert für 60 Kr. in Briefmarken. (1825 77)
**Eduard Bendt,** Braunschweig.

## KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (1704 99)
**EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4**

## Zatkanie stolca, ciężkie trawienie

usuwa prawdziwe **wino Sagrada Liebego (J. Paul Liebe, Dresden).** Ta smaczna esencya **reguluje przeszkodzone czynności wnętrzności,** szczególniej w **przewlekłych** wypadkach i wzmacnia trawienie. Nie działa silnie, jak **pigułki, rumbarbarum, senes, tamarynda** i jeszcze więcej czyszczące przetwory; **nie sprawia** ani **dolegliwości,** ani też **wymaga szczególnej dyety,** a nawet w dawce powoli może być zmniejszaną. W **starszym wieku,** przy rozpoczynającej się bezsilności ciała często **niezbędne,** zresztą odpowiednie we **wszystkich** przebiegach wieku. W 1/1 i 1/2 flaszkach w aptekach. Gdzie niema składu, wprost z fabryki za zaliczką. Gł. skład w aptece „p. zł. sł.“ Hellera w Krakowie. (392-12 16)

## Dyplomowana uczennica

Konserwatoryum Krakowskiego, udziela lekcyj gry na fortepianie oraz **teoryi muzyki.** Adres: *Wanda Świtkowska, ul. Jabłonowskich Nr. 14.* (2286-3-5)

**Chłopiec** zamiejscowy, z ukończoną drugą klasą gimnaz. lub realną, **znajdzie umieszczenie jako praktykant** w Magazynie towarów modnych i norymbergskich **Eug. Smidowicza w Krakowie.** (2300-3-3)

## Do umieszczenia zaraz:

1) **Nauczycielki Polki dyplomowane,** posiadające języki: francuski i niemiecki, i muzykę — 2) **kilku Nauczycieli** z chlubnem poleceniem — 3) **Francuzki** (demi-gouvernantes) — 4) **Bony Polki i Niemki** z uzdolnieniem fröblowskiem i z krawieczczyzną — 5) **Nauczycielka Niemka** muzykalna. — Wiadomość w Biurze **Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej** w Krakowie, przy ulicy Krupniczej pod L. 3. (2271 4 6)

**Zakład ś. Józefa dla osieroc. chłopców**
*w Krakowie, ul. Karmelicka L. 70,*
telefon Nr. 112,
poleca na obecną porę: cebulki kwiatowe hyacyntów po 12, 15 i 20 ct., tulipany po 5 i 8 cent. za sztukę, sadzonki konwalij zdatnych do pędzenia **(gotowych w zapasie 100.000 szt.)** 1000 szt. 12 złr., 100 szt. złr. 1·50, do sadzenia w gruncie 1000 szt. 4 złr.; szczepy owocowe: jabłonie, grusze, wiśnie i śliwki, szt. od 40 do 70 ct.; porzeczki wielkoowocowe 100 szt. 7 złr.; maliny 3 złr. za 100 szt.; dziczki jabłoni, grusz i śliwek złr. 1·50 za 100 szt., 12 złr. za 1000 szt. Krzewy ozdobne w 12 odmianach, 100 szt. 10 złr. Wielki wybór roślin doniczkowych po cenie umiarkowanej. — Przyjmuje zamówienia na wieńce, bukiety i t. d. (2224-6-16)

Niniejszym mam zaszczyt zawiadomić JW. i WW. Panie, że mój nowy
**Magazyn sukien i Konfekcyj damskich**
*w Krakowie,*
**ul. Floryańska Nr. 6,**
został świeżo zaopatrzony obficie w dobór najmodniejszych materyj berlińskich i wiedeńskich na sezon jesienny. (2210-5 5)
Powierzone mi roboty wykonywam według najnowszych oryginalnych modeli zagranicznych, **starannie, punktualnie i tanio.**
Mój znany, dobrze leżący, francuski krój, pozwala mi wyrazić nadzieję, że JW. i WW. Panie nie zechcą mi odmówić i nadal swego łaskawego poparcia — przeto mam zaszczyt polecić się łaskawym względom.
**Franciszek Holub.**

Przez wynalazcę **profesora Dr. Meidingera wyłącznie upoważniona** fabryka
**PIECOW MEIDINGEROWSKICH**
**H. HEIM,** w **Wiedniu-Döbling.** c. i k. nadw. dostawca w **Wiedniu, I, Kohlmarkt 7,**
w Budapeszcie, Pradze.
Patenta we wszystkich państwach.
Pierw. nagrodami odznaczona na wszyst. wystawach.
**Najlep. regulacyjne i wentyl. piece do napełniania.**



Dla mieszkań, szkół, biur itd. całkiem skromne i gustowne. Dowolna długość palenia przy opalaniu koksem, do 24 godzin trwa paliwo przy opalaniu węglami kamiennemi.
Przeszło 45000 piec. w użyciu. Opalanie kilku pokoi tylko inym piecem.
**„Piece Hestia.“**
Napełnianie bez hałasu, bez kurzu, usuwanie popiołu i żużli.
**Kominki trawiące dym.**
Kominy zostają bez dymu. Nieograniczony czas trwania palenia. Stosowne na każde paliwo.
**Piece Meidingerowskie.**
Ostrzegamy przed naśladowaniami powołując się na nasz znak ochronny lany wśrodku drzwi od pieca: **MEIDINGER-OFEN H. HEIM**
**Kaloryfery trawiące dym.**
**Centralne opalania wszel. systemów**
**Suszarnie** (2113-3-)
na cele przemysłowe i gospodarczo-rolnicze.
Prospekta i cenniki darmo i opłatnie.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“
Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.
Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*